

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Czerwiec 2013

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 6 (38) 2013



**Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości,
zmiłuj się nad nami!**

"Pewien sługa Boży mawiał: Zdaje mi się, że w Rzeczypospolitej chrześcijańskiej dwa tylko powinny być więzienia: jedno świętej inkwizycji, drugie dla obłąkanych, bo albo wierzy człowiek, że jest piekło wieczne dla tego, który ciężko grzeszy, albo nie; jeżeli nie wierzy, powinni go zaprowadzić do świętej inkwizycji, jako heretyka; jeżeli zaś wierzy, a pomimo to chce trwać w stanie grzechu śmiertelnego, powinni go wsadzić do domu obłąkanych; bo jakież głupstwo może być większe nad to?"

(Ks. Alfons Rodrycjusz SI, *O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcijańskich*. Tom I. Kraków 1928, s. 419).

Spis treści

O nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego . 3 <i>Ks. Marian Morawski SI</i>	
Ćwiczenia duchowne. – O dwóch chorągwiach, Chrystusa i Lucyfera 15 <i>O. Tomasz Młodzianowski SI</i>	
Maryja Pośredniczka 21 <i>O. Gabriel od św. Marii Magdaleny OCD</i>	
Za Przyczyną Maryi. – Grzesznik nawrócony przez Najświętszą Dziewicę 23 "Róża Duchowna"	
Tatuaże 25 <i>Ks. Kevin Vaillancourt</i>	
Utarczka duchowa. – Trwożliwości nie mamy uważać za cnotę 29 <i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – Wykład sakramentów Kościoła świętego. – O Pokucie 30 <i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	



O nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego ^(a)

Ks. MARIAN MORAWSKI SI

Dnia 2 lipca, po zachodzie słońca, wyszła z kościołka św. Barbary w Krakowie niezwykle uroczysta procesja. Prowadził ją ks. Biskup Krakowski ^(b). Długie szeregi kleru i zakonników snuły się między zwartymi tłumami pobożnego ludu, władze miejscowe, korporacje, cechy, wszelkie stany i warstwy starej stolicy brały w uroczystości gorący udział; wszystkie domy po drodze procesji przystrojone były świątecznie zwieszonymi dywanami i makatami; wszystkie okna rześcisto oświetlone. Na małym rynku, wysoko podniesiony ołtarz i wianem gazowych świateł okolony, był miejscem przystanku. Kaznodzieja ⁽¹⁾ do łez pobudzał, ukazując w Sercu Zbawiciela ucieczkę na złe dni, jakie przeżywamy i gromiąc grzechy, które miłosierdzie Boże od nas odwracają. Arcypasterz przemawiał także, rzewnymi słowami wzywając do modlitwy i ufność podnosząc; a gdy Przenajświętszym Sakramentem błogosławił lud, powiał nad klęczącymi tłumami jakiś niezwykle duch – *spiritus gratiae et precum*. Mówiono sobie, że od dawna nie widziano takiej procesji w Krakowie.

Był to obchód dwuwiekowej rocznicy ustanowienia święta Serca Jezusowego. Roku 1686, w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała, w cichym kościołku Wizytek w Paray-le-Monial, odbyło się pierwsze nabożeństwo do Najświętszego Serca – a upłynione dwa wieki historii tego nabożeństwa, jego dziwne przejścia, trudności, jakich doznało ze strony władz Kościoła, walki z Jansenizmem, podboje i wzrost niesłychany po całym świecie katolickim, zasługują na uwagę nie tylko dusz nabożnych, ale wszystkich umysłów głębszych, których dzieje ludzkości, a w szczególności największego tych dziejów zjawiska, Kościoła katolickiego obchodzą ^(c).

Nabożeństwo, o którym mówimy szerzy się w naszym kraju nie mniej, może więcej, niż w innych; ale bywa tylko pojęte sercem. Ci, którzy sercem biorą religię, doznają ku niemu szczególnego pociągu; inni, którzy biorą wszystko pod krytykę rozumu, nie mogą wcale pojąć stosunku tego nabożeństwa do katolicyzmu i doznają względem niego rozmaitych trudności, czasem i niechęci. Dla jednych i drugich bardzo pożądanym będzie zastanowić się właśnie nad tym stosunkiem, zrozumieć, na podstawie historii i dogmatyki, jakie miejsce zajmuje to nabożeństwo w ekonomii religii – albo raczej, rozszerzając kwestię – jakie miejsce w niej zajmują wszystkie w ogólności tak zwane **nabożeństwa**. W tych ramach kwestia zyskuje na znaczeniu i jasności.

I.

Czym są nabożeństwa (*les dévotions*) w katolicyzmie? "Dogmaty, mówi pewien głęboki teolog ⁽²⁾, są wyrazem myśli Kościoła, nabożeństwa tryskają z jego serca". Dogmaty, wprost od Boga podane, co do swej zawartości są zawsze jednakie – i towarzyszy im zawsze jednaki kult, na ofierze i modlitwie zależący. Lecz oprócz tego kultu powszechnego,

stanowiącego nabożeństwo Kościoła istotne, pojawiają się raz po raz i po wsze czasy się pojawiały osobne grupy kultu, szczegółowe nabożeństwa, które z mniejszym lub większym zapalem przyjmowane bywały, mniej lub więcej trwałe i krzewiły się i w różnym stopniu sankcję Kościoła uzyskiwały.

Jak ów kult powszechny Kościoła odpowiada dogmatowi w całości wziętemu, jest niejako reakcją serca wobec wiary katolickiej w rozumie tkwiącej, tak i te szczegółowe nabożeństwa niczym innym nie są, tylko takimi reakcjami serca, takimi podrywami duszy wobec poszczególnych przedmiotów wiary, które w pewnych czasach i miejscach szczególnie się uwydatniają. To niekiedy pewna tajemnica wiary, to znów któryś z świętych, to coś dotyczącego życia Chrystusa albo Matki Boskiej – co dogmatem, lub kultem katolickim zawsze objęte było, ale na co nikt szczególnej nie zwracał uwagi – nagle wysuwa się niejako naprzód i wyjątkowym sposobem serca i umysłu zajmuje. Zdaje się, jak gdyby promień jakiś z nieba ten punkt religii wyjątkowo w tej chwili oświetlał, resztę w półcieniu zostawiając. I w tej chwili, ku temu oświetlonemu przedmiotowi zwracają się oczy i serca, budzi się względem niego jakaś szczególna miłość wiernych, wymyślają się nowe uczczenia go sposoby, zawiązują się pod jego hasłem bractwa, wznoszą się świątynie, teologia go objaśnia, sztuka go wślawia... Czasem ten zapal nie przechodzi granic pewnej miejscowości, pewnego kraju, innymi razy opanowuje cały świat katolicki: jak nabożeństwa Różańca św. w XII wieku, Bożego Ciała w XIII, św. Józefa w XVI, Serca Jezusowego w XVII, Niepokalanego Poczęcia w wieku obecnym (3).

Fakt ten w dziejach Kościoła jest dosyć widocznym. Ale podług jakich praw ten fakt się pojawia i z jakich przyczyn pochodzi? jaki ma udział w tym powstawaniu nabożeństw pobożność wiernych, jaki udział ma Kościół rządzący, jaki Duch Święty?

W ogólności mówiąc, inicjatywę w nabożeństwach bierze, nie władza kościelna, jak w orzekaniu dogmatów, ale lud wierny. Jest to całkiem zgodne z podanymi wyżej pojęciami: dogmaty do Głowy należą, nabożeństwa z serca tryskają. Lud się porywa samorzutnie do czci jakiejś świętości, Kościół tę cześć sądzi, reguluje i sankcjonuje. Niekiedy długimi laty nabożeństwo jakieś kielkuje między wiernymi. Przedstawiciele ludu, monarchowie, kapłani, wielokrotne do Głowy Kościoła próśby zanoszą. Dopiero po wielu zwłokach, badaniach, roztrząsaniach, niekiedy odmowach, Kościół przychyła się do tych próśb i nadaje istniejącemu już nabożeństwu urzędową sankcję i postać liturgiczną.

Ze strony wiernych rozmaite okoliczności mogą dać początek takim porywom pobożności. Cud, łaski nadzwyczajne, objawienie komuś uczynione... niekiedy napaść heretyków na pewien dogmat lub osobę świętą, wywołują w ludzie wiernym szczególne nabożeństwa, zwrócone ku pewnym miejscom lub pewnym świętościom. Kościół zaś nauczający – któremu powiedziano: *depositum custodi*, strzeż depozytu wiary (4) – kiedy zwraca oko na ten nowy objaw pobożności ludu, co innego ma na uwadze. Nie wydaje on sądu o tym co wywołało takie nabożeństwo, nie ma nawet pretensji, że się tak wyrażę, do sądzenia o prawdziwości prywatnych objawień, ale sądzi właściwie o tym, co to nabożeństwo zawiera, jak się ono zgadza z dogmatem, czy nie wyraża mylnego pojęcia rzeczy świętych, czy nie mieści w sobie zabobonu, czy ludzi do prawdy i świętości prowadzi. Nabożeństwo do obrazów świętych rozkwitło się nadzwyczajnie na Wschodzie,

wskutek zaczepki obrazoburców, i cudów które podówczas miały miejsce, czego ślady widzimy dotąd w bogatych ikonostasach; ale polega ono i na soborach potwierdzonym zostało jedynie na tej podstawie, że katolicka cześć obrazów różni się najistotniej od bałwochwalstwa i pożyteczną jest w ogólności do podnoszenia myśli wiernych ku rzeczom niewidzialnym. Nabożeństwo Różańca wprowadzone zostało w świat cudami wielkiego zakonodawcy Dominika św.; ale polega jedynie na tym, że ta praktyka czczenia w taki sposób Matki Boskiej i rozpamiętywania tajemnic życia Chrystusowego, jest absolutnie dobrą i dla uświętobliwienia wiernych pożyteczną. Nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej wywołane zostało łaskami i cudami bez liku, których w tym miejscu wierni doznali, ale zasadza się właściwie na tym, że cześć Maryi jest święta i że szczególne Jej czczenie, czy to pewnymi sposobami, czy w pewnych miejscach, jest dobre, niezabobonne, z naturą ludzką i z istotą religii zgodne. Nabożeństwo do Serca Jezusowego kilkakrotnej najprzód odmowy ze strony Stolicy Świętej doznało, dlatego głównie, że ci, którzy się o nie starali, opierali swe prośby na fałszywym objawieniu bł. Małgorzacie (d) uczynionego, jak świadczy Benedykt XIV, który wówczas jako kardynał brał udział w pracach Kongregacji Obrządków – a dopiero wtedy sankcję kościelną otrzymało, kiedy przedłożonym zostało niezależnie od tego objawienia, jako praktyka sama w sobie pobożna i święta, z dogmatem i kultem kościelnym zgodna. Słowem, nabożeństwa kościelne wywoływane bywają względnymi i przejściowymi powodami, ale polegają na bezwzględnym i wiecznotrwałym dogmacie.

Z tego punktu, orzeczenia Kościoła o nabożeństwach mają charakter dogmatyczny, nie podlegający krytyce. Może katolik nie mieć skłonności do pewnych nabożeństw, przez Kościół zatwierdzonych, może powątpiewać o pewnych faktach historycznych lub nadprzyrodzonych, towarzyszących ich założeniu – ale tylko heretycy mogli krytykować ich treść i potępiać ich praktykę: jak Nestorianie potępiali cześć Bogarodzicy, Ikonoklaści kult świętych obrazów, Janseniści nabożeństwo do Serca Jezusowego.

Wszelako nie na tym koniec znaczenia nabożeństw. Wznosząc się wyżej, postawić sobie jeszcze musimy pytanie: jaki jest cel tych nabożeństw w myśli Bożej? jaka rola w ich wskrzeszaniu Ducha Świętego? – "Nabożeństwa, powiada wyżej przytoczony autor, są środkiem Ducha Świętego, dla poruszania w świecie chrześcijańskim stojących wód pobożności". Stygnięcie, zamieranie w rutynie, są nieodłącznymi ułomnościami natury ludzkiej. Wszystko, co się w niej złoży, i największa świętość, jaką jest religia, temu złemu podlega. I dlatego, gdy widzimy w dziejach Kościoła te "stojące wody" poruszane raz po raz – jak gdyby ręką Anioła, zstępującego nad sadzawką Siloe – poruszane nowymi zapalającymi serc, nowymi instytucjami, nowymi nabożeństwami, które odmładzają stygnącą pobożność, jakżeż w tym nie uznać działania tego Ducha, który, jak mówi św. Ireneusz, "jest pierwiastkiem życia wciąż odmładzającym Kościół i zadatkiem jego nieskazitelności"?

Wiem, że wiele takich nabożeństw powstaje z przyczyn naturalnych, bez nadprzyrodzonej interwencji; przypuszczam, że niektóre mogły się zacząć od złe sprawdzonego faktu – cudu lub objawienia nierzeczywistego – bo, jak powiedziałem, nie na tych faktach stoją katolickie nabożeństwa; ale nie wątpię oraz, że nad tym całym posiewem i wzrostem nabożeństw panuje Duch Święty, że często naturalnych środków używa do

spełnienia swych cudownych zamiarów, a że nieraz także wyraźnym natchnieniem, objawieniem prywatnej osobie udzielonym, niekiedy cudem, a nawet szeregiem cudów wprowadza w świat i zaszczenia takie nabożeństwa, do całości Jego planów należące.

Wiara ta nikomu się nie narzuca; bo nabożeństwa te, nawet przez Kościół uznane, stoją niezależnie od faktów, które im dały początek. Ale widząc znaczenie, jakie te nabożeństwa w całym ustroju religii mają, wierząc że Duch Święty jest duszą Kościoła, niepodobna sądzić, żeby to zjawisko, tak powszechne w Kościele, tak doniosłe, tak głęboko sięgające, było Mu obcym, przypadkowym, żeby On nie był w jakiejś mierze jego motorem i kierownikiem. Jak na wiosnę, pod wpływem promieni słońca, jakaś siła życiodajna budzi się w ziemi i wypiera na jaw coraz nowe formy życia, tak w Kościele, pod wpływem tego Ducha żywota, który *flat ubi vult*, kielkują ustawicznie coraz nowe kształty pobożności, praktyki, nabożeństwa. Duch Święty jest w Kościele **nauczającym**, aby według obietnicy Pana Jezusa, strzegł nieskazitelności dogmatu, ale jest też w Kościele **nauczany**, w sercach wiernych – według słów Apostoła: *vos unctionem habetis* (5) – aby utrzymywać i ciągle budzić, pod kierunkiem władz nauczających, to życie religijne, wiecznie młode, wciąż jednakże w pierwiastkach a wciąż nowe w objawach.

Co więcej, nie tylko ten rozkwit nabożeństw w ogólności jest niezawodnie wpływem działania Ducha Świętego, ale też niektóre z tych nabożeństw w szczególności przedstawiają niewątpliwe znamiona nadzwyczajnej interwencji i woli Bożej. Jakież są te znamiona? Jak nadprzyrodzona misja chrystianizmu zatwierdza się dwojakim sposobem: rozszerzeniem się w świecie za pomocą środków po ludzku najnieudolniejszych, i skutkami w świecie wywartymi ponad ludzką możliwość, tak też w pewnej mierze, sposób powstania niektórych nabożeństw i więcej jeszcze wpływ, jaki w świecie katolickim wywarły świadczą o ich nadludzkim pochodzeniu. Ludzkie dzieła wymagają zawsze odpowiednich środków i podstaw; ludzkie pomysły, w sferze moralnej zwłaszcza, mają zawsze bardzo ograniczoną doniosłość; kiedy więc jakieś nabożeństwo przyszło na świat, nie z inicjatywy wielkiego męża, z nauką Augustyna, z wielkimi czynami Bernarda, nie pod wpływem wielkiego wypadku, który głęboko może wstrząsnął społeczeństwem i tłumaczy jakkolwiek naturalnie rozbudzenie się pobożności; ale jak ziarnko gorczyczne, w sercu i ustach jakiegoś prostaka, w duszy jakiejś ubogiej i nieśmiałej zakonniczki, kiedy z takiego początku, bez pomocy, mimo oporu możnych i uczonych, rozszerzyło się na cały Kościół, kiedy zwłaszcza takie nabożeństwo utwierdziło wiarę, podniosło obyczaje, rozgrzało serca miłością Bożą, wówczas sądzę najpewniej możemy powiedzieć: *Digitus Dei est hic*. Najwybitniejszą może cechą Boskiego pochodzenia nabożeństwa jest jego przeciwieństwo z jakimś kacerstwem czasu, walka z herezją. Herezja ma dobry węch. Kiedy wydaje walkę jakiemuś nabożeństwu, jest to najlepszy znak, że jest w nim coś wyższego, coś Bożego, co duchowi kłamstwa staje oporem i do wściekłości go doprowadza. Tak Nestorianizm piorunował przeciwko czci Bogarodzicy i przez tę cześć został pokonany. Tak jansenizm usiłujący wykluczyć z chrystianizmu ducha miłości a zgalwanizować zimnego trupa kalwinizmu, z niesłychaną zawziętością miotał się przeciwko nabożeństwu do Serca Jezusowego, zwalczał je wszelką bronią, agitacją w Rzymie i pamfletami w Paryżu; ale w końcu duchem z tego nabożeństwa płynącym stanowczo pokonany i wyparty został.

I tu widać, że rozwój nabożeństw w Kościele odbywa się podobnym sposobem, jak rozwój wiary: jak nauka wiary rośnie w dziejach Kościoła ewolucyjnie, nie przez zewnętrzne dodatki, ale przez rozwój tego, co się w zasadach od początku znanych i wierzonych zawierało, a główną podniętą do tego ewolucyjnego procesu bywają herezje – tak i nabożeństwa w Kościele powstające, są szczegółowaniem się tego, co już w pierwotnym kulcie Kościoła się mieściło, prawidłowym pączkowaniem tego kultu, na korzeniu dogmatu rosnącego, i znów herezje, zaczepiające z różnych stron religię, są główną tego rozwoju sprężyną. A jakżeżby Duch Święty, ten "włodarz Chrystusów w winnicy Kościoła", jak Go Tertulian nazywa, miał być temu rozwojowi obcy? jakżeżby nie miał go swoim wpływem i natchnieniem kierować?

Przychodzimy więc do wniosku, że już nie tylko ganić treść i zawartość nabożeństw przez Kościół zatwierdzonych, jest rzeczą z wyznaniem katolika niezgodną, jak powiedzieliśmy wyżej, ale też lekceważyć ryczałtem wszystkie nadprzyrodzone fakty, cuda i objawienia, które nabożeństwom dały początek, uważać je wszystkie, bez różnicy i rozbioru, za wymysły ludzkie, jest z punktu katolickiego czymś nieracjonalnym i nielogicznym, co się nie inaczej tłumaczy, tylko resztką tego deistycznego racjonalizmu, który wszelką interwencję Boga instynktowo uchyla. Katolik z zupełną swobodą ducha przywłaszcza sobie z pomiędzy nabożeństw to, co jego sercu odpowiada, wstępuje lub nie wstępuje do bractw, używa lub nie używa praktyk do przykazań Kościoła nienależących, według własnej woli i skłonności; ale nabożeństwa w ogólności szanuje i czci, uznając w nich powagę władzy duchownej i skutek tego impulsu Ducha Świętego, który Kościół wiecznie porusza, odradza i użyźnia.

II.

Zastosujmy teraz te ogólne o nabożeństwach pewniki do czci Najświętszego Serca Jezusowego w szczególności.

Na czym właściwie zależy to nabożeństwo? Jak Wcielenie jest najwyższym wyrazem miłości Boga dla ludzkości, tak adoracja Wcielonego Boga jest głównym wyrazem, istotą religii chrześcijańskiej. Już w pierwszych chwilach chrystianizmu dogmat, że **Słowo** stało się Ciałem – czyli, że Chrystus jest w jednej Osobie Bogiem i człowiekiem – występuje na pierwszy plan, jako hasło i treść całej nauki uczniów Chrystusowych. Herezje ohydne i dziwaczne, niby widma poganizmu, zaczepiają to z jednej, to z drugiej strony, chcą rozerwać ten dogmat. Raz człowieczeństwo Chrystusowe mienią być marą, drugi raz Bóstwo Jego ogłaszają za podrzędne, za jeden z tysiąca Eonów z Bóstwa wyłonionych, innymi razy o jedności osoby sofistykują; Ojcowie Kościoła kruszą kopie z kacerzami, prawdę w coraz większym świetle stawiają. Ale podczas gdy uczeni rozprawiają, Kościół podaje wiernym do **adoracji** Człowieka-Boga – i wśród wrzawy i sofistyki kacerzy, od Docketów aż do Nestorianów, ta adoracja zwycięża, ta adoracja jest najkrótszą drogą do prawdy. Kto Narodzonemu z Maryi i Ukrzyżowanemu boską cześć oddaje, ten niemylnie pojmuje, choćby się i wysłowić nie umiał, że to człowieczeństwo, które czci, jest realnym, że Jego Bóstwo jest prawdziwym, i że jeden i ten sam, który się narodził z Maryi człowiekiem, jest też wiekuistym Bogiem. Później, gdy już adoracja człowieczeństwa Chrystusowego utwierdzona, a tym samym dogmat Wcielenia w serca wszczepiony został, duch herezji,

zwalczony co do całości Boskiego człowieczeństwa, czepia się szczegółów, powstają monoteizm, adopcjanizm, kacerstwo Berengariusza itp. Ale w walce z herezją i dogmat się wyjaśnia i nabożeństwo zwraca się do szczegółów dotyczących człowieczeństwa Chrystusowego, pod wpływem czasowych okoliczności i pod tchnieniem Ducha łaski: rodzą się nabożeństwa do Ziemi Świętej, do Grobu Pańskiego, do Bożego Ciała, do Krwi Pańskiej, do pięciu Ran....

Nabożeństwo do Serca Jezusowego jest tylko epizodem tej walki około człowieczeństwa Chrystusowego, fazą rozwoju jego czci. Jest to ta sama adoracja, ta sama miłość Boskiego człowieczeństwa, która jak się zwracała w wiekach średnich do Grobu Chrystusa, później do Jego Krwi i Ran, tak zwróciła się w wieku XVII do Jego Serca. Jest to także ten sam sposób wyszczególniania w tej adoracji Chrystusa czegoś, co z pewnych powodów przyciąga szczególnie serca i umysły wiernych: jak Ziemia święta przypomina im, co dla nich uczynił Zbawiciel i jest areną Jego prac, jak Krew i Rany Chrystusowe przypominają im, co dla nich przebolewał i same są częścią tego, co ucierpiał, tak Serce Jego przypomina im, jak ich ukochał i jest właśnie narzędziem, siedliskiem tej miłości.

W tych prostych słowach mieści się cała istota tego nabożeństwa i odprawa na nieskończone dysputy i teologiczne, filozoficzne, fizjologiczne nawet szykany, jakimi przeciwnicy przez długie lata to nabożeństwo zwalczali: czci się Serce prawdziwe Zbawiciela nie w oderwaniu od Jego Boskiej Osoby, ale z wyszczególnieniem w Jego Osobie, i czci się miłość Zbawiciela dla rodzaju ludzkiego, której to Serce jest naturalnym organem i symbolem. Janseniści zarzucali odłączanie Serca od Osoby Zbawcy, mówili, że Serce w ten sposób oderwane nie może być przedmiotem adoracji Bogu należnej; czcicielom Serca Jezusowego zarzucali wręcz bałwochwalstwo, nazywając ich *cordicolae*, sercochwalcami. Czyż nie słyhać w samej tej nazwie echa owego krzyku *ανθρωπόλατραι*, człowieczochwalcy! którym Nestorianie piętnowali katolików? Widocznie ten sam duch piekielny w obu razach zżymał się przeciwko adoracji tego Człowieka-Boga, któremu on przed wiekami pokłonu odmówił, a ta sama prawda w obu razach broniła wiernych: jedność Boskiej Osoby Chrystusa, do której cześć i jego człowieczeństwa, i każdej jego części się odnosi.

Później, gdy już Kościół wyraźnie nabożeństwo do Serca Jezusowego uznał i pochwalił, przeciwnicy jęli znów utrzymywać, że przedmiotem potwierdzonego nabożeństwa nie jest realne i fizyczne Serce Zbawcy, ale tylko miłość Jego, wyrażona symbolicznie ogólnikowym znakiem serca. Akta rozpraw Kongregacji obrządków o tym nabożeństwie odbywanych pod Benedyktem XIII i Klemensem XIII, które O. Nilles w znakomitym dziele: *O święcie Serca Jezusowego*, wydał (6), pełne są takich wybiegów i wykrętów; ale pokazało się najwidoczniej, że w myśl pobożnych czcicieli Serca Jezusowego i w myśl orzeczeń Kościoła, przedmiotem tego nabożeństwa jest **rzeczywiste Serce Pana Jezusa, jako symbol naturalny i organ Jego miłości ku ludziom**: czyli jedno w drugim, serce i miłość, przedmiot materialny i przedmiot duchowy, w nierozdzielnej łączności (7).

Czci się więc samo Serce Zbawiciela, czcią adoracji: bo jak człowieczeństwo Jego odbiera tę cześć, ponieważ do Boskiej Osoby, na kształt części, należy, tak każda część tego człowieczeństwa: i dusza i ciało i krew i rany i Serce, tej czci najwyższej wymagają, bo tak

samo do Boskiej Osoby należą, są ενόπιστατα, są duszą Boga, ciałem Boga, krwią, ranami, Sercem Boga.

Czci się w tym Sercu Zbawiciela, Jego miłość ku ludziom, i ona jest głównym, końcowym tego nabożeństwa przedmiotem. Z tego już względu to nabożeństwo staje poniekąd nad innymi i przedstawia się jako najczystsza kwintesencja chrystianizmu. Miłość ku Bogu, jak wiadomo, jest najwyższym i zupełnym chrystianizmu zadaniem: *koniec zakonu miłość*. A najistotniejszym do wzniesienia tej miłości środkiem jest miłość Boga ku ludziom objawiona w Wcieleniu. Serce ludzkie jest tak zbudowane, że tylko miłość może go do miłości skutecznie pobudzić. Piękność, mądrość, wszechmoc Stwórcy objawione w naturze, obudzą w nim podziw, może bojaźń przed Nim; miłować Boga wtedy dopiero będzie, kiedy się dowie, że i Bóg go miłuje. A tego znów, że Bóg go miłuje, nie pojmie, nie wyobrazí sobie, nie spocznie w tej myśli, aż Bóg mu się objawi z sercem ludzkim, czującym i kochającym tak, jak ono samo czuje i kocha (8).

Dlatego to Apostołowie, stawiając miłość ponad wszystkie cnoty i wszystkie przykazania – *major autem horum est charitas* (9) – za powód i pobudkę i niejako mus do tej miłości podają w pierwszym rzędzie miłość Boga wcielonego ku nam: *Miłość Chrystusowa przyciska nas* (10). – *Bóg zaleca miłość swoją ku nam... iż Chrystus za nas umarł* (11). – *Umiłował mnie i wydał samego siebie za mnie* (12). – *I myśmy poznali (iż Jezus jest Syn Boży) i uwierzyli w miłość, którą Bóg ma ku nam* (13). – *Umiłował nas i omył nas z grzechów naszych* (14) ...

Więc ostatnim słowem chrystianizmu jest: kochaj Boga, – a najwyższym do tego środkiem: bo cię Bóg ukochał sercem ludzkim. Otóż nabożeństwo do Serca Jezusowego jest właśnie ujęciem tej kwintesencji chrystianizmu: w Sercu Zbawiciela każe ono czcić, rozważać, uwielbiać Jego miłość, wszystkie Jego dzieła, słowa, zwłaszcza cierpienia dla nas podjęte, każe rozpamiętywać jako dzieła i dowody miłości – i tak najprostszą i najnaturalniejszą drogą prowadzi do tej miłości Bożej, która jest końcem zakonu.

Co więcej, zwracając wciąż myśl ku Sercu Zbawiciela, to nabożeństwo naprowadza do rozważania, obok miłości, innych uczuć, cnót i doskonałości wewnętrznych Pana Jezusa, do wpatrywania się w Jego życie wewnętrzne, którego tyle rysów charakterystycznych wyczytać można z Ewangelii, a z tych tyle innych odgadnąć. A to jest skrócona droga do wewnętrznej doskonałości, do wypełnienia tego, co św. Paweł nazywa "przyobleczeniem Chrystusa" i co wyraża o sobie tymi głębokimi słowy: *Żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* (15). I to tłumaczy, z jednej strony, dlaczego nowsi mistrzowie życia duchownego uważają powszechnie nabożeństwo do Najświętszego Serca za jedną z najpotężniejszych dźwigni doskonałości, a dusze do wyższych stopni doskonałości dochodzące doświadczeniem to stwierdzają. Z drugiej strony jest to nowa kongruencja tego nabożeństwa z najistotniejszym znamieniem chrystianizmu, który jest *par excellence* religią wnętrza, religią serca, w przeciwstawieniu do wszystkich innych religii, – który, jak powiada Donoso Cortes, reformuje grzesznego człowieka i upadłe społeczeństwa, rękę przykładając nie do form społecznych, ale do serca ludzkiego.

III.

Jeżeli więc nabożeństwo do Serca Jezusowego jest tak ściśle spojone z główną myślą chrystianizmu, jeżeli jest tak prostym, tak naturalnym – bo cóż naturalniejszego, jak do miłości ku Bogu pobudzać się miłością Jego ku nam, a tę znów miłość uosabiać sobie w Jego Sercu? – jakimże sposobem to nabożeństwo nie wykluczało się w pierwszej wiośnie chrześcijaństwa? dlaczegoż dopiero w XVII wieku zakwitło?

W istocie po wsze czasy, dusze najwyżej w doskonałości sięgające, przejęte były tym samym duchem, który się później w tym nabożeństwie wcielił, często nawet Serce Jezusowe miały wyraźnie na ustach i pod piórem, i używały tych samych sposobów mówienia i modlenia się, tych samych praktyk, które się kiedyś pod wpływem tego nabożeństwa rozpowszechnić miały. Już św. Paweł używa zwrotu: "w wnętrznościach Chrystusowych". *Testis enim mihi est Deus, quomodo cupiam omnes vos in visceribus* (εν σπλάγχνοισ) *Jesu Christi*, co można przetłumaczyć: "Bóg świadkiem, jak pragnę, żebyście wszyscy byli w Sercu Jezusa Chrystusa" (16). I z wieków męczeńskich są ślady, że wyznawcy Chrystusowi, idąc na katusze, mieli Boskie Jego człowieczeństwo na myśli, w Jego miłości krzepili swe męstwo i niekiedy niemal wyraźnie o Jego Sercu wspominali. Jeden z najautentyczniejszych dokumentów z onych czasów, znany List kościoła Lugduńskiego, zastanawiając się nad wytrwałością w mękach diakona Sanktusa, jednego z towarzyszy św. Blandyny, czyni tę uwagę: "iż święty diakon skropiony był i wzmocniony źródłem wody żywej, wytryskującej z Serca (νηδυς) Chrystusa".

W następnych paru wiekach walka z arianizmem przeważnie do Bóstwa Chrystusowego myśl wiernych zwracała. Ale zaraz w początkach wieków średnich, w VII stuleciu, św. Gertruda, ksieni z Nivelles, pisze, że zapytawszy w pierwszym zachwyceniu św. Jana Ewangelisty, czemu nie wspominał wyraźnie w swej Ewangelii o Sercu Jezusowym, otrzymała odpowiedź: "Moim zadaniem było ogłaszać Kościołowi naukę o Słowie Wcielonym, słodczye zaś Jego Serca oznajmi Bóg ludziom dopiero w ostatnich czasach, ażeby świat, w miłości Bożej ostygły, poznał je i na nowo miłością Jego się zapalił". W XI wieku św. Piotr Damian niejednokrotnie o Najświętszym Sercu wyraźnie wspomina: "Ponieważ w Sercu Jezusa, mówi on w jednym kazaniu (17), ukryte są wszystkie skarby mądrości, przeto wybrał Pan z tej niebieskiej skarbnicy bogactwa, którymi niedostatek nasz obficie uposażył... W tym uwielbienia godnym Sercu znajdujemy broń, ażeby się zasłonić przed nieprzyjaciółmi, środki, ażeby sobie pomagać w dobrym, potężne wsparcie przeciwko pokusom, najśłodsza pociechę w cierpieniu i najczystsze wonie na tej łąz dolinie...". W XII wieku miodopłynny Bernard, tak często, tak pięknie i głęboko o Najświętszym Sercu wspomina, że widoczna, iż życie w tym Sercu stanowiło treść jego życia wewnętrznego. Spod jego pióra płyną te wspaniałe porywy duszy ku Sercu Jezusowemu, których Kościół miał później użyć w liturgicznych pacierzach tego święta: "Ponieważśmy raz przyszli do Serca Jezusowego, nie dajmy się łatwo od Niego oderwać! O jak dobrze, jak słodko mieszkać w tym Sercu... Wszakże dlatego ono zostało na krzyżu zranione, ażebyśmy przez tę widomą ranę poznali niewidomą, którą Ci miłość zadała"...

W XIII wieku żyły i pisały te dwie słynne w nauce ascetycznej dziewice, Mechtylda i siostra jej Gertruda, ksieni z Eisleben. Pierwszej, jak sama pisze, powiedział Chrystus:

"Uścielesz sobie gniazdko w Sercu Moim"; i pewnej osobie kazał przez nią powiedzieć: "ażeby wszystkiego czego pragnie szukała w Sercu Jego, ażeby miała wielkie nabożeństwo do tego Serca i o wszystko przez to Najświętsze Serce prosiła, jak dziecko, które nie zna innego sposobu wypraszania sobie czego chce od ojca, prócz tego, który mu miłość podaje" (18). Druga również udarowaną była łaską nabożeństwa do Boskiego Serca, a to w nagrodę za gorliwość swej miłości: "Odkąd się starasz, rzekł jej Pan Jezus, lepszą częśćkę twej istoty tj. serce twoje nieść mi w ofierze, i Ja też za stosowne uważam za wszelkie rozkosze dać ci Serce moje..." (19). Równocześnie żył wielki mistrz teologii mistycznej i wielki czciciel Najświętszego Serca Jezusowego, św. Bonawentura, z którego pism wyjęte też zostały ustępy do liturgii święta Serca Jezusowego: "O szczęśliwa włócznio!, odzywa się ten święty Doktor, błogosławione gwoździe, któreście taki otwór uczyniły! Patrz, duszo, twój najśłodszy Oblubieniec otworzył ci bok swój, ażeby ci darować Serce swoje... tam jako synogarlica twe płody czystej miłości ukrywaj, tam usta przykładaj ażebyś piła ze źródeł Zbawicielowych..." (20).

W XIV wieku, ta przedziwna święta, która wymową swoją uśmierzała Florencję, jednała z nią papieża, Urbana VI z Awinionu sprowadzała do Rzymu, Katarzyna z Sienny otrzymała od Chrystusa, jak opowiadają pisarze jej życia, dziwną i tajemniczą łaskę wymiany z Nim serca. "Córko, rzekł jej Pan, odebrałem ci twe serce a dałem ci moje, ażebyś nim żyła na zawsze". "Nabywszy tedy to Serce, pisze dalej jej biograf, niemniej łaskawie jak cudownie, z obfitości łaski Jego przechwalebne na zewnątrz spełniała czyny, a przedziwne objawienia wewnątrz odbierała". – W XV wieku słynął św. Wawrzyniec Justiniani, pierwszy patriarcha Wenecki, także znakomity mistrz doskonałości chrześcijańskiej. Pisma jego tchną duchem, a niekiedy i wyrażeniami temu nabożeństwu właściwymi: "Nie wahaj się, pisze, wejść do Serca Jezusowego, tam są niezmierzone przestrzenie, drogocenne wonie odnawiające wewnętrzne uczucia duszy, tam najszczęśliwszy pokój" (21). – W XVI wieku ozdabiała Kościół ta plejada wielkich świętych i ascetów: Ignacy Lojola, Filip Neri, Tomasz z Willanowy Augustianin, Jan Lanspergiusz Kartuzjanin, Teresa, Magdalena de Pazzis... z których każdy był duchem tego nabożeństwa przejęty, i każdy go w pismach swoich mniej albo więcej wyraził: "Usiłuj, powiada Lanspergiusz, pobudzić się do gorącej czci Najświętszego Serca Pana Jezusa przepelnionego miłosierdziem i miłością, nawiedzaj je pilnie i pobożnie, tul się do niego. Ono jest źródłem wszelkich łask, bramą i drogą, którą my do Boga a Pan Bóg do nas się zbliża". "Zwracaj oko twoje, mówi znów św. Teresa, do boku otwartego, poznawaj to Serce i zgłębiaj miłość jego; gdyż On chciał, ażeby to Serce było gniazdkiem naszym i ucieczką naszą" (22).

W początkach XVII stulecia pisał swe głębokie dzieła św. Franciszek Salezy, którego później Kościół tytułem doktora życia duchownego uczcił. Pisma jego zawierają tak wyraźne i tak dokładne tego nabożeństwa omówienie, że one głównie posłużyły obrońcom tegoż wobec Kongregacji Obrzędów do pokonania oporu przeciwników i do uzyskania uznania Kościoła. – Ale wśród tego pocztu świętych i nauczycieli życia duchownego, pierwszy, który napisał książkę o Sercu Jezusowym, był to Polak, wielebny O. Kasper Druźbicki T. J. zmarły r. 1672, a więc 3 lata przed objawieniem bł. Małgorzaty, a 28 lat przed jej śmiercią. Książka ta, wydana dopiero po śmierci autora, r. 1683 pod tytułem: *Cor Jesu meta cordium*. "Serce Jezusowe ogniskiem, czyli metą serc" – zawiera w przedmowie najdokładniejsze pod

względem teologicznym określenie przedmiotu i treści tego nabożeństwa: "Te ćwiczenia na cześć Serca Jezusowego odnoszą się do Serca Jezusa fizycznego (*corporeum et carneum*); nie inaczej jednak, jak o ile takowe ożywione jest najświętszą Jego duszą... i o ile osobową spójnią na osobie Słowa się opiera". Następnie mieści ta książka rozmyślania i strzeliste modlitwy, w których cały duch tego nabożeństwa jest dziwnie głęboko pojęty i z wielką siłą wyrażony.

Ale ci wszyscy uczeni, wpływowi, cudotwórcy, czcili Serce Zbawiciela w swoim życiu wewnętrznym, mówili i niekiedy pisali o nim dla wybranego otoczenia, nie czuli się wcale powołani do szerzenia tego nabożeństwa w całym świecie. Św. Bernard głosi nabożeństwo do św. Grobu, o Sercu Jezusa mówi tylko do braci zakonnej w Clairvaux; Katarzyna z Sienny szerzy we Włoszech nabożeństwo do Krwi Pańskiej, Serce Zbawiciela, które w darze otrzymała, dla siebie chowa. – Widać, że czasy jeszcze nie po temu; a raczej widać w tym niezawodnie rękę Opatrzności, która dobiera chwili stosownej, czeka z jednej strony, ażeby życie duchowne doszło w świecie katolickim do tego delikatnego rozkwitu, jakiego wymaga rozumienie i kosztowanie tego nabożeństwa; z drugiej strony zachowuje ten potężny środek na czas, kiedy pod tchnieniem skażonych doktryn prawdziwa, serdeczna pobożność chrześcijańska pocnie obumierać. A narzędzie do spełnienia tych zamiarów Opatrzności wybrane ma być według tego, co św. Paweł o pierwocinach Chrystianizmu powiedział: *Elegit infirma mundi ut confundat fortia* (23). Do założenia tego nabożeństwa w Kościele katolickim powołaną jest cicha, bojaźliwa, w murach jednego klasztoru na zawsze zamknięta Wizytka. Jej dopiero pokazuje Chrystus Serce swoje, koroną cierniową i płomieniami otoczone, skarży się na niewdzięczność ludzką, nakazuje ustanowienie święta Boskiego Serca i najobfitsze obiecuje błogosławieństwa tym, co Jego Serce czcić i cześć Jego szerzyć będą.

Fakt ten nadprzyrodzony, jak już powiedziałem, ani do wiary katolickiej ani nawet do istoty tego nabożeństwa nie należy. Zważywszy jednak, że impuls od tego faktu datujący był historycznie początkiem tego nabożeństwa, pokonał napiętrzone wszelkiego rodzaju trudności, i – czego wspomniani wprzód święci nie dokonali – do założenia tego nabożeństwa po całym świecie doprowadził; zważywszy, że życie siostry Małgorzaty przeszło ogniową próbę procesu beatyfikacji – trzeba, sądzę, uchylić czoło przed bijącą w oczy powagą tego faktu i uznać, że i tu Palec Boży się objawił.

Nie zapijemy się w dalsze tego nabożeństwa dzieje: prośby przez królów i miasta do Stolicy Świętej o ustanowienie święta zanoszone, rozprawy wobec kongregacji rzymskich, dwukrotne odmowy Stolicy Świętej za Innocentego XII i Benedykta XIII, wreszcie uznanie tego nabożeństwa i zaprowadzenie święta przez Klemensa XIII i rozszerzenie go na cały świat przez Piusa IX. Historia to już skądinąd znana, a zwłaszcza w wspomnianym dziele O. Nilles'a źródłowo i wyczerpująco obrobiona. Ale pominąć tu nie mogę chwalebnej inicjatywy, jaką Polska w tej sprawie wzięła. Jeszcze ledwo gdzie w świecie o tym nabożeństwie słyszano, kiedy już OO. Pijarzy zakładali je w Polsce, za pozwoleniem Klemensa XI r. 1705, Wizytki w Krakowie r. 1718, a w parę lat potem w Warszawie, Wilnie i Lublinie (24). Niebawem, gdy skromne supliki Wizytek o zaprowadzenie święta Serca Jezusowego za Innocentego XII odrzucone zostały, a szło o wznowienie tej sprawy za

Benedykta XIII, znowu Polska w urzędowych instancjach zajęła pierwszeństwo, i prośby do Stolicy Świętej zasłali: Konstanty Szaniawski biskup krakowski i król August II roku 1726: "Ponieważ stałe nabożeństwo wiernych do Najświętszego Serca Jezusowego, pisze Szaniawski, w Królestwie Polskim kwitnie, pałają także pragnieniem pobożne dusze, ażeby Serce Zbawiciela coraz większą z dniem każdym cześć i miłość odbierało.... Tym pobożnym żądom zadość uczyni Wasza Świątobliwość, jeżeli z pasterskiej łaskawości i Apostolską powagą, wedle życzeń prawowiernego ludu, święto Serca Jezusowego z osobną Mszą i modlitwami liturgicznymi ustanowić raczy". – "Ponieważ królestwo moje, pisze znów król August, szczególnej opieki Najświętszego Serca doznaje i szczególną cześć i nabożeństwo ku Niemu i ja i cały naród Polski mamy, uznałem za stosowne prosić Świątobliwość Waszą, ażeby nie tylko dla mojej i poddanych moich pociechy duchownej, ale też dla zbudowania wiernych innych krajów, to nabożeństwo Apostolską powagą na cały świat rozszerzone zostało. Skąd obfitości błogosławieństwa Boskiego i dla siebie i dla królestwa mojego się spodziewam" (25).

Gdy i tym razem, z powodu niewłaściwego umotywowania rzeczy przez promotora, sprawa w Rzymie upadła, ponownie za Klemensa XIII wznowioną została, i na ten raz znowu inicjatywa należy do biskupów polskich, którzy obszerny podają memoriał z następującymi podpisami: *Wacław Sierakowski*, arcybiskup lwowski, *Ignacy Massalski*, biskup wileński, *Hieronim Szeptycki*, b. płocki, *Jędrzej Bayer*, b. chełmiński, *Jędrzej Załuski*, b. kijowski, *Adam Krasiński*, biskup kamieniecki, *Adam Grabowski*, biskup warmiński, *Walenty Wężyk*, biskup chełmski. Prócz tego zanoszą prośby: król August III, Stanisław Leszczyński, wówczas już księżę Lotaryngii, i Maria Leszczyńska, królowa francuska. Szczególnie podniosły i bolesnym nastrojem chwili nacechowany jest list króla Augusta:

"Ponieważ bolesne klęski i trudności obecnej chwili, pisze on do Papieża, coraz więcej się wzmagają, do tego stopnia, że stają się widocznie biczem Bożym, który zaciężył powszechnie nad ludźmi wszelkiego stanu, świeckimi i kościelnymi, w doczesnych i duchownych interesach, przeto uciekam się w tym powszechnym i ciężkim utrapieniu do Najświętszego Serca Jezusowego, i natchniony, jak sądzę, z nieba, dla przebłagania Boskiego Majestatu, zanoszę prośby do Świątobliwości Waszej, aby raczyła moją pobożną myśl potwierdzić i Apostolską powagą przyczynić się do rozszerzenia w moim Królestwie Polskim i w Wielkim Księstwie Litewskim rzeczonoego nabożeństwa, które już skądinąd w wielu kongregacjach rozpowszechnionym zostało. Racz więc Świątobliwość Wasza zaprowadzić Oficjum i Mszę o Najświętszym Sercu Jezusowym na piątek po oktawie Bożego Ciała dla całego mego Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego; a wielką mam ufność, że miłosierdzie Boże da się nakłonić tą świętą gorliwością do uchylenia sprawiedliwych chłost, które w tych opłakanych czasach na ludzkości ciążyą. Obiecując sobie tę łaskę od Świątobliwości Waszej, z synowskim uszanowaniem skłaniam się wraz z ludami moimi pod Jego błogosławieństwem i całuję święte stopy.

Dan w Warszawie, dnia 21 sierpnia 1762.

Świątobliwości Waszej posłuszny syn – *August król Polski*" (26).

Prośby te wysłuchane zostały. Po nowym zbadaniu rzeczy papież Klemens XIII cofnął dawne odmowne odpowiedzi i przychylił się, *petentibus plerisque Poloniae Episcopis*, do zaprowadzenia żądanego święta i nabożeństwa. Polsce w tym przypadła chwała wobec świata katolickiego i zasługa wobec Boga. Niestety ponad głowami wierzących i gorliwych, którzy te piękne i rzewne słowa kładli pod pióro Króla, wznosiła się już fala niewiary, swawoli i rozwiążności, która miała wszystko pograżyć i gniew Boży przyspieszyć. Ale, *sine poenitentia sunt dona et vocatio Dei* (27). Serce Zbawiciela, które raczyło ojczyznę naszą do przewodztwa w założeniu Jego czci powołać, nie zapomni jej tej szlachetnej inicjatywy. A jeśli kiedy, to dziś zaiste, spełnianie królewskiej obietnicy – "uciekania się w tym powszechnym i ciężkim utrapieniu do Najświętszego Serca Jezusowego" – całemu narodowi na sercu być powinno.

X. M. Morawski.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Powszechny", Rok trzeci. – Tom XI (lipiec, sierpień, wrzesień 1886), Kraków 1886, ss. XI-XXVIII (Dodatek do Nr. 32).

Wyszło także w formie broszury: *O nabożeństwie do N. Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego* kilka uwag skreślił X. Marian Morawski T. J., Kraków. Nakład Redakcji "Przeglądu Powszechnego". 1886, str. 36.

Przypisy:

(1) X. H. Jackowski, prowincjał Towarzystwa Jezusowego. (2) *Rev. Dalgairns*, Oratorianin z Birmingham, w dziele pt. "Nabożeństwo do Serca Jezusowego w przeciwieństwie do jansenizmu". (3) *Dalgairns* l. c. (4) Tym. VI, 20. (5) I Jan. II, 20. (6) *De rationibus festorum Sac. Cordis Jesu et Pur. Cordis Mariae*, libri IV., auctore Nicolao Nilles S. J. Vol. 2, edit. quinta. Oeniponte. 1885. (7) Nawet obrazom Serca Jezusowego zarzucano nieprawdziwość i nieprzyzwoitość. To ostatnie niewarte nawet słowa odpowiedzi. Co się tyczy nieprawdziwości, trzeba wiedzieć, że prawda obrazów religijnych nie zależy wcale na realizmie, ale na tym, żeby wyrażały lub oznaczały w jakikolwiek sposób wierzenie dogmatycznie prawdziwe. Obrazy Boga Ojca pod postacią starca, aniołów pod postacią ludzi, symbole baranka, gołąbka, zwierząt apokaliptycznych nie są wcale błędne, ale prawdziwe, bo prawdziwe wyrażają pojęcia. Tak i obrazy przedstawiające Najświętsze Serce odosobnione, albo uwidoczniające to Serce na piersiach lub w ręku Pana Jezusa, są również prawdziwe, bo wyrażają myśl wiernych, która wyszczególnia a nie odrywa Najświętsze Serce. Rozchodzić się tylko może o różnice gustu i wymagań artystycznych. (8) U pogan pojęcie **miłości Boga** nie było; ledwo parę razy to słowo filozofia nieśmiało wyszepnęła. W Izraelu, mimo formalizmu synagogi, były już jakieś objawy tej miłości, uprzedzające Oczekiwanego; ale dopiero po rozgłoszeniu Wcielenia, miłość Boga stała się pospolitą i jakby naturalną. (9) I Kor. XIII, 13. (10) II Kor. V, 14. (11) Rzym. V, 8. 9. (12) Gal. II, 20. (13) I Jan. IV, 16. (14) Obj. I, 5. (15) Gal. II, 20. (16) Filip. I, 8. (17) Sermo 63. *De S. Joanne Evang.* (18) *De gratia spir.* l. II. c. 14. et l. IV. c. 10. (19) *Insinuat. divinae pietat.* l. IV. c. 60. (20) *De stimul. div. amor.* c. I. (21) *Tract. De cast. connub.* c. VIII. (22) W liście 8 n. 9. (23) I Kor. I, 27. – "Wybrał słabe, ażeby zawstydził mocne". (24) X. Stojalowski, *Ostatnia nadzieja Serce P. Jezusa*, str. 49. (25) Nilles, *De rat. fest.* l. I. p. 1. pag. 34. (editio 5-a). (26) Oryginalny dokument po włosku, przytoczony u Nilles'a l. c. str. 97. (27) Rzym. XI, 29. – "Bóg nie żałuje i nie cofa darów i powołań raz danych". (a) Tytuł w "Przeglądzie Powszechnym": *Dwuwiekowa rocznica nabożeństwa do Serca Jezusowego*. (b) Książę biskup krakowski Albin Dunajewski, kreowany kardynałem przez papieża Leona XIII 23 czerwca 1890 r. (c) Początek w wydaniu książkowym nieco zmieniony: "Święciliśmy tego roku dwuwiekową rocznicę zdarzenia, które odbyło się bez rozgłosu, roku 1686, w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała, w cichym kościółku Wizytek w Paray-le-Monial, – tj. pierwszego obchodu święta Serca Jezusowego. Upłynione dwa wieki historii tego nabożeństwa, jego dziwne przejścia, trudności, jakich doznało ze strony władz Kościoła, walki z Jansenizmem, podboje i wzrost niesłychany po całym świecie katolickim, zasługują na uwagę nie tylko

dusz nabożnych, ale wszystkich umysłów głębszych, których dzieje ludzkości, a w szczególności największego tych dziejów zjawiska, Kościoła katolickiego obchodzą ". – *O nabożeństwie do N. Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego* kilka uwag skreślił X. Marian Morawski T. J., Kraków. Nakład Redakcji "Przeglądu Powszechnego". 1886, s. 3.

(d) "**Św. Małgorzata Maria (Margarita Maria)**, panna, – święto 17 października.

Małgorzata Maria Alacoque, ur. w Burgundii r. 1647 jako córka notariusza Klaudiusza Alacoque. Mając lat 24, wstąpiła do wizytek w Paray-le-Monial, gdzie była wzorową zakonnice. Ją to wybrał Zbawiciel, aby w szeregu objawień przedstawić jej swe Serce kochające ludzi i spragnione ich miłości. W r. 1675 w oktawie Bożego Ciała objawił jej Chrystus Pan, aby ustanowione było święto liturgiczne ku czci Jego Serca w piątek po oktawie Bożego Ciała na przebłaganie za oziębłość ludzką i za zniewagi wyrządzone Mu w Sakramencie Jego miłości. Małgorzata nie znalazła początkowo zrozumienia u współsióstr. Przechodziła też sama chwile wewnętrznych utrapień: opuszczenia, zwątpień, pokus zarozumiałości. W końcu przy pomocy roztropnego spowiednika, bł. Klaudiusza de la Colombière, jezuitę, wyszła zwycięsko z walki. Um. r. 1690. Beatyfikowana r. 1864. Kanonizowana r. 1920". – Biskup Karol Radoński, *Święci i Błogosławieni Kościoła Katolickiego. Encyklopedia Hagiograficzna*. Warszawa – Poznań – Lublin [1947], s. 312.



ĆWICZENIA DUCHOWNE

O. TOMASZ MŁODZIANOWSKI SI

ROZMYŚLANIE

O dwóch chorągwiach, Chrystusa i Lucyfera

PUNKT I

Wyobraź sobie, jak z jednej strony Chrystus, a z drugiej Lucyfer, wzywają ludzi, każdy z osobna, pod swoją chorągiew.

Wiem Panie, wiem dobrze, że pod Twoją chorągwią stać powinienem; ale cóż kiedy miłość własna umieściła mnie nie pod Twoją. Z wielkim wstydem to wyznaję, że czynami moimi, postępками moimi, nie Ciebie Panie umiłował, ale świat, ciało, szatana.

Patrz jak tłumnie grzesznicy postępują za chorągwią Lucyfera, a pomiędzy nimi są i ci, którzy cię po raz pierwszy do grzechu namówili, złe twoje skłonności podniecili. Bolej nad ich i twoim losem; oświadczy, że chciałbyś ich do Chrystusa pociągnąć, a szczególnie tych, którym sam powodem do grzechu byłeś.

Zwróć się następnie do chorążego twego, Chrystusa, i smutek swój okaż, iż ludzie licznie się nie gromadzą pod chorągwią Chrystusa, iż raczej spod tej chorągwi grzesząc uciekają, iż tych, których na przykład spowiedź i komunია święta do niej przyprowadziła; wkrótce złe nawyki i grzeszne rozmowy odwodzą. Postanów tak żyć, abyś sam jeden za wielu, za wszystkich spod chorągwi Chrystusa zbiegłych, cieszył serce Pana twego.

Wyobraź sobie przestrzeń wielką bardzo około Jerozolimy, na której stoi Jezus Chrystus, jako Najwyższy Wódz wszystkich dobrych. Ale dlaczego przy Jerozolimie stoi? Aby cię zaprowadził na miejsca męki swojej, na miejsca święte. Prowadzi cię Pan Jezus na miejsce potu krwawego, aby cię nauczył pamiętać na śmierć swoją, aby cię nauczył zdania się na wolę Ojca, aby cię nauczył pracy dla siebie aż do potu, aż do krwi. Prowadzi cię Pan Jezus na miejsce, gdzie Go policzkiem zelżono, aby cię nauczył powściągać język swój. Prowadzi cię na miejsce, gdzie Mu w twarz napluto, oczy zakryto, abyś się nauczył nie po pięknościach ziemskich spoglądać, ale na zelżoną twarz Jego zawsze pamiętać, i ze względu, że oczy Jego były zakryte, swoje skromnie spuszczać. Prowadzi cię Jezus do nocnego więzienia swego, wieloma Jego zniewagami uświęconego, abyś się nauczył w nocy ręce twoje podnosić ku rzeczom świętym i brzydzić się szpetnościami ciała. Prowadzi cię na miejsce biczowania, abyś się nauczył z własnej woli umartwiać. Prowadzi cię na miejsce ukoronowania, abyś sobie odpowiednio do stanu twego stały sposób postępowania nakreślił. Prowadzi cię na miejsce swego ukrzyżowania, abyś się nauczył z Chrystusem obnażonym na krzyżu, wyzuć z miłości świata, ciała, siebie, swoich, o ile to dobru twojej duszy szkodzi, abyś się nauczył rany Jego na sobie uwydatniać, przy nogach Jego z Magdaleną płakać. Prowadzi cię do świętego grobu swego, abyś przy nim od ciała twego uciekł, abyś się w nim pochował dla świata i pamiętał, że i sam, może wkrótce, zostaniesz w nim naprawdę pogrzebany.

Z drugiej strony jest wielka przestrzeń około Babilonu, gdzie się Lucyfer przedstawia jako wódz złych i przewrotnych. I dlaczego około Babilonu? Ach! dlatego, aby ci wódz ów niegodziwy, nawet pomimo woli w pamięć wraził, jakie jest położenie jego. Stoi przy tym Babilonie, w którym Nabuchodonozor za swe zbrodnie w zwierza zamieniony trawę jak wół jadł; a któż pod chorągwią Lucyfera tak wielkim żołnierzem był, jak Nabuchodonozor? Oto jego nagroda! Czyż ty zbrodniami swymi nie zasługiwałeś, aby cię Pan Bóg w jakie zwierze zamienił? bo co do postępów twoich, od dawna już jak zwierzę żyjesz.

Jest to ów Babilon, w którym Baltazar ujrzał nocną porą na ścianie wyrok przeciw sobie napisany i te same nocy królestwo utracił, i królował po nim Dariusz Med. Oto są pobudki miłowania świata, w ciągu jednej nocy i życie i królestwo utracić. Jest to ów Babilon, w którym trzech niewinni młodzieńcy Sidrach, Misach i Abdenago skazują się na ogień; bo taki jest rząd owego wodza, iż prześladowanie, ściganie dobrych, za rozkosz uważa. Czy miłujesz ten Babilon? Czy chcesz postępować za tym wodzem? Oświadczyć, że nie tylko nie chcesz prosić, aby cię Lucyfer lub świat pod swoją chorągwią miał; ale że nie chcesz pod jego chorągwią być, za jego chorągwią iść, chociażbyś był proszony przez niego.

Wyobraź sobie, że na owej przestrzeni pod Babilonem, na tronie ognistym siedzi wódz bezbożnych, straszny co do swej postawy i wejrzenia. Szatan ciała nie ma, ale żeby się uwidoczniła jego wewnętrzna i duchowa brzydota, dymem i grozą się otacza, postać odrażającą przybiera. Cóż cię biedny grzeszniku skłoniło, co cię skłoniło, że długo, tak

długo grzesząc, jemu służyłeś? Wprzód nim jeszcze na świat przyszedłeś, jako poczęty w grzechu pierworodnym, już jego sługą byłeś! Na tym nie dosyć, zaledwieś rozumu począł używać, zaraz o grzechu pomyślałeś i złemu duchowi na służbę się oddałeś! Ile razy zgrzeszyłeś, tyle razy wyprzysiągłszy się Chrystusa, pod chorągwią złego ducha stanąłeś. Któż zdoła tych grzechów liczbę oznaczyć?

Obecny stan duszy twojej rozważ: czy i teraz na służbie złego ducha nie jesteś, czy na chorągiew jego chętnie nie spoglądasz? Postaw więc siebie przed owym ognistym tronem, postaw przed ową złego ducha postawą odrażającą, i znak krzyża świętego zrobiwszy, do serdecznego żalu się pobudziwszy, wyraźną miłość Boga w sobie roznieć, na dowód, że już nigdy do złego ducha nie powrócisz; na dowód, że zupełny rozbrat z nim czynisz, pluń mu w oczy, okaż swoją dla niego wzgardę; tak samo postąp sobie z jego zwolennikami i przejdź odważnie do Chrystusa; ale po uprzednim wyrzeczeniu się świata, po uprzednim zdeptaniu ciała, bogactw, zaszczytów, siebie samego o tyle, o ile cię to wszystko odwodzi od Boga.

Jednocześnie spojrzij na Chrystusa, który się znajduje blisko Jerozolimy, na miejscu chociaż nie wyniosłym, ale przyjemnym, sam jest postaci ujmującej, wejrzenia bardzo łaskawego. A że przy Nim jaśnieje Najświętsza Panna, proś Ją, aby ci wyjednała do Syna swego szczęśliwy przystęp, aby wyjednała chętnie posłuchanie i pomiędzy Jego żołnierzy, Jego zwolenników zaliczenie. Myśl, że cię do Chrystusa Pana prowadzą: Anioł Stróż i święty Patron, którego imię nosisz. Myśl, że ci drogę zabiegają inni Święci, których szczególniej czciłeś, że stoją przy boku twoim; a wtedy niech się raduje dusza twoja, że z tyłu więzów i niebezpieczeństw została uwolniona, i wołaj z Dawidem: **"Potargaleś Panie pęta moje, Tobie poświęcę ofiarę chwały"** (1). Proś o łaskę wykrycia podstępów złego ducha i zarazem o pomoc do ich uniknięcia potrzebną. Proś o łaskę poznania pięknych czynów najlepszego króla Chrystusa i o łaskę ich naśladowania.

PUNKT II

Podczas gdy tak odchodzisz od złego wodza, a podążasz do najlepszego wodza Chrystusa, z jednej strony patrz, jak wódz zły Lucyfer, zwoławszy wielką liczbę szatanów, po całym świecie ich rozsyła dla szkodzenia, nie pozostawiając w pokoju żadnego rodzaju osób. I na tym to zależy dobroć owego wodza, że chce nam szkodzić i że swoich do szkodzenia nam posyła. **"Komuż ty kiedy Jezu szkodziłeś, komu szkodziłeś? i czemu ja nie za Twoją raczej idę chorągwią!"**.

Gdy tak dla szkodzenia całemu światu wysyła swoich Lucyfer, posyła także i do ciebie, boś jeszcze będąc bardzo maluczkiem zniewagę mu wyrządził, obcymi usty mówiąc: **"Wyrzekam się szatana"**, bo żałując za grzechy, zbiegiem się jego stałeś, i teraz oto szukasz drogi, abyś na przyszłość do niego nie wracał, ale za Chrystusem postępował.

Czyliż nieraz przez sługi Lucyfera uwiedziony nie byłeś? Przypomnij sobie pierwszy twój grzech uczynkowy, wtedy po raz pierwszy czynem go pozdrowiłeś, imię jego nad sobą wezwales: przypomnij sobie, gdy jak wodę piłeś nieprawość, cały za światem i jego nieprawościami szedłeś, i to już bez silniejszej zgryzoty sumienia; wtedy domownikiem

szatana i dziedzictwem jego się stawaleś. O ileż razy pod chorągwią złego ducha stawaleś, jakże długo pod nią walczyłeś!

Coś jeszcze gorszego jest, bo nie tylko że złych duchów posyła przeciw tobie Lucyfer, ale w tobie samym znajduje przyjaciela, stronę rozumie się twoją zmysłową, niższą: każdy bowiem sam od siebie bywa kuszony, własną swoją pożądlivością, łudzony i zwodzony. Czyż nie mógłbyś jak niegdyś święty Paweł powiedzieć: "**Widzę inszy zakon w członkach moich, walczący przeciw zakonowi umysłu mego**" (2). Przeraziwszy się więc tym, że w sobie samym nieprzyjaciela masz, że w sobie przyjaciela Lucyfera nosisz; zawołaj z głębi duszy: "**Któż mię wybawi od tego ciała śmierci?**" (3). Postanów karcieć ciało swoje i w niewolę je podbijać, postanów słuchać do czasu, abys żył wiecznie.

Patrz z drugiej strony, jak sam Pan świata całego, wybranych Apostołów, uczniów i inne sługi swoje po świecie rozsyła, aby świętej i zbawiennej nauki udzielali wszystkim ludziom, nikogo nie wyłączając. Złóż dzięki Panu twemu za tę pieczę o zbawienie świata, złóż dzięki świętym sługom Jego, pracującym nad opowiadaniem Ewangelii, w szczególności świętemu Andrzejowi, Apostołowi Scytii Europejskiej, i świętemu Klemensowi, który nauczaniem i cudami sprawił, że wszystkie naokoło ludy uwierzyły w Chrystusa Pana, a pomiędzy tymi ludami był i twój naród. Złóż dzięki ŚŚ. Wojciechowi i Stanisławowi, za umocnienie tej wiary pomiędzy nami i jej wyjaśnienie.

Czy pamiętasz ów smutek, który cię lepszym uczynił? Był to Apostoł Chrystusa! Czy pamiętasz ową pociechę, która cię świętszym uczyniła? Był to Apostoł Chrystusa! Czy pamiętasz owo kazanie, czy pamiętasz ową spowiedź, czy pamiętasz ową rozmowę duchowną? Każda z tych czynności spełniała względem ciebie obowiązek Apostoła Chrystusowego. Czy pamiętasz ową komunię? wtedy sam Pan w swej osobie przyszedł do ciebie, ażeby się połączyć z tobą. Podziękuj Panu za wszystkie te sposoby, którymi cię do siebie ciągnął, skłaniał. Podziękuj także za te łaski, których by tobie obficie udzielił, gdybyś Mu był przeszkody nie stawiał. Proś, ażeby dary swoje i łaski swoje w tobie chronił; proś, aby do niewiernych i grzeszników posłał mężów apostołskich, a w szczególności do tego, o którym może wiesz, że wezwania ku dobremu najbardziej potrzebuje.

PUNKT III

Patrz, jakie kazanie ma Lucyfer do sług swoich, namawia ich, aby różnych sideł użyli dla uwikłania ludzi w żądę bogactw, po czym łatwiej im już przyjdzie rozbudzenie żądy zaszczytów, a następnie żądy rozkoszy. Na tych trzech jakby podstawach rozwina się bez trudności inne żądze bez liczby i miary, i dopóty będą nieszczęśliwą ofiarą w swych kleszczach trzymać, dopóki jej nie przyprawia o ostateczną zgubę, dopóki nie pogrąży w piekielną przepaść.

Czy czujesz w sobie skłonność do pieniędzy i innych światowych przynęt? Lękaj się, bo może to wysłaniec Lucyfera rozniecił ją w tobie. Pragniesz być od wszystkich czczonym, chwalonym? Wiedz, że to podszept Lucyfera. Podnieca cię coś do pychy, do zmysłowości? Bez wahania wnoś, że to głos szatana, brzęcząc ci nad uchem, wciska się do serca. Odwróć się ze wstrętem od tych wszystkich poduszczeń.

Słuchaj, jakie ma kazanie Chrystus Pan; słuchaj, jak sługom swoim, przyjacielom umyślnie w tym celu wybranym zaleca, aby każdego człowieka starali się wspierać swą radą, aby rozbudzali w nim zamiłowanie ubóstwa w duchu, a jeśli poczuwa w sobie odpowiedni głos z nieba, do podjęcia tego ubóstwa rzeczą samą. Następnie, aby zachęcali do karcenia i trzymania w karbach swego ciała, do chętnego znoszenia pogardy, a z kolei, do zamiłowania wedle sił, cnoty czystości i pokory. W ten sposób powstaną trzy stopnie doskonałości: **ubóstwo, pokora, czystość**; wręcz przeciwne trzem wadom ludzkim, na bogactwie, pysze i zmysłowości polegającym. Inne cnoty, za ustaleniem tych podstawowych, wyrobiją się łatwo.

Badaj siebie, czy miłujesz szczerze ubóstwo, czy jesteś gotów, gdyby taka Boża wola była, nawet grosika nie mieć? Badaj siebie, czy na myśl trzymania w karbach ciała, chowania czystości nie wzdygasz się? Badaj siebie, czy czujesz w sobie gotowość do ponoszenia zniewagi i pogardy, czy zniósłbyś je bez szemrania, czy owszem uznając w tym wolę Bożą, mówiłbyś z serca, w głębi twej duszy: "**Dobrze, iż unizyleś mię Panie**" (4).

W szczególności zastanawiaj się nad tym, jak cię Chrystus Pan poleca twemu Aniołowi Stróżowi, aby cię prowadził i przyprowadził do żywota wiecznego; jak cię poleca świętemu Patronowi, którego imię nosisz, aby cię od tego a tego występku odwiódł, te a te cnoty w tobie zaszczepił.

W chwili konania twego tak przemówi do ciebie Kościół Boży usty kapłana: **Polecam cię wszechmocnemu Bogu, najmilszy bracie**. Tymi samymi słowy i ja do ciebie przemawiam. Oto masz najmilszy bracie dwie chorągwie, Chrystusa i Lucyfera, za którą pójdiesz, którą wybierzesz? Oto dwie drogi, jedna prowadzi do żywota, druga prowadzi do zguby, którą się udasz? powiedz i zaraz pochód twój rozpocznij i już nigdy się nie cofaj.

Gdyby cię brała chętką powiedzieć: potem poprawię życie; niech ci zaraz staną na myśli słowa pokutującego Augustyna: "**Jutro, jutro, czemuż nie dziś koniec szpetności mojej?**". Co więcej, niech ci zabrzmiały w uszach słowa Chrystusa: "**Czuwajcie więc, bo nie wiecie dnia i godziny**" (5). Jeślibyś jutro miał umrzeć, czyliżbyś dziś pokuty nie rozpoczął? Nie wiesz, czy ją dzisiaj skończysz, czemuż nie rozpoczynasz? A chociażbyś nie wiem jak długo żył, lepiej można stosować jeden dzień do tysiąca lat, niż tysiąc do całej wieczności; jeślibyś więc tylko jeden dzień miał żyć, to byś w tym dniu chciał pokutę czynić; czemuż więc nie czynisz przez całe życie, może bardzo krótkie, skoro to życie, chociażby najdłuższe, w porównaniu z wiecznością, jest czymś mniejszym niż dzień jeden.

Może i taka myśl przyjść: nie będę mógł się upamiętać, nie będę mógł życia poprawić. Myśl ta pachnie herezją, bo łaska silniejsza od złego ducha. Słuchaj raczej upominającego Chrystusa: "**Ciasna jest droga do nieba; królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je**" (6). Pocieszaj się i owymi słowy świętego Augustyna: "**Mogą ci i te, a ty nie mógłbyś!**".

Proś świętych pokutników, zaczynając od Magdaleny i Piotra, aby cię nauczyli żałować za grzechy, poprawić życie, Ignąć do Chrystusowej chorągwi.

Rozmowa I z Najświętszą Maryją Panną

Proś przez Nią Syna o łaskę, abyś mógł być przyjęty i zostawać, i zostawać, i zostawać pod chorągwią Jego, albo przez ubóstwo w duchu, albo też zupełne wyzucie się z dóbr tego świata, jeśli cię Pan do tego wezwać i przypuścić raczy. Błagaj przez Najświętszą Maryję Pannę, Jej Syna o łaskę, abyś mógł być przyjęty i zostawać pod chorągwią Jego przez poniżenie i pohańbienie, dla tym lepszego naśladowania Pana Jezusa; ale tak, aby pogarda, jakiej doznasz od innych, nie obracała się na szkodę czyją lub obrazę Boga. Błagaj przez Najświętszą Maryję Pannę, Jej Syna o łaskę, abyś służąc pod chorągwią Jego, służył Mu w czystości takiej, do jakiej cię wezwać raczy, i zakończ tę rozmowę twoją mówieniem: "**Zdrowaś Maryja**".

Rozmowa II

Skierujesz ją do Chrystusa Pana jako człowieka, aby ci wyjednał u Ojca swego to, o co dopiero prosileś, i zmówisz następującą modlitwę świętego Ignacego, z pewną zmianą w słowach.

Duszo Chrystusowa, uświęć mię, ale uświęceniem wiecznym. Ciało Chrystusowe, zbaw mię, ponieważ moje potępia mię. Krwi Chrystusowa, upój mię, abym powiedzieć mógł: jam głupi dla Chrystusa. Wodo z boku Chrystusowego obmyj mię i od grzechów moich tajemnych oczyść mię. Męko Chrystusowa wzmocnij mię, bo w dobrym tyle razy słaby byłem. O dobry Jezu, wysłuchaj mię, boś przy śmierci głowę skłonił na znak, że prośby nasze wysłuchiwać będziesz. W ranach Twoich ukryj mię, aby świat, ciało, zły duch nie znalazł mię. Nie daj abym kiedy opuścił Cię, gdyż tak często przystępowałem do Ciebie, a jednak tyle razy odstępowałem od Ciebie. Od wroga złego broń mię, bo ja się sam przed nim obronić nie zdołałem. W godzinę śmierci zawołaj mię: obym wtedy głos Twój usłyszał, oby mi się łaskawe i wdzięczne oblicze Twoje ukazało! I każ mi przyjść do siebie, ponieważ tylu nieprawości moich świadom, nie śmiałybym zbliżyć się do Ciebie. Abym ze Świętymi twymi chwalił Cię, widział Cię, miłował Cię na wieki wieków. Amen.

Rozmowa III z Bogiem Ojcem

Aby się do tej prośby przychylił, użyj ku temu następującej modlitwy:

Przyjmij Panie wszystką wolność moją, abym był sługą Twoim, sługą Twoim i synem służebnicy Twojej. Przyjmij pamięć moją, abym o obecności Twojej pamiętał, rozum i wolę moją, aby wszystkie duszy mojej poruszenia ku Tobie zmierzały, w Tobie się poruszały. Cokolwiek mam, albo posiadam, Tyś mi to dał, Tobie to wszystko zwracam, i całkiem się powierzam rozrządzeniu woli Twojej. Ciało moje już nie jest moim; dusza moja już nie jest moją; dobra moje już nie są moimi, ale Twoimi Panie; użyj ich według myśli, według woli Twojej. W zamian za to wszystko nie proszę o uwolnienie od piekła, o uwolnienie od czyśćca, o nagrodę na ziemi lub w niebie, ale proszę daj mi miłość swoją i łaskę swoją, a to mi wystarczy i niczego więcej nie pragnę.

Przy końcu zmów "**Ojcze nasz**".

Ćwiczenia duchowne księdza Tomasza Młodzianowskiego. Spolszczył ksiądz Antoni Chmielowski. Warszawa – Kraków. Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego. 1904, ss. 109-119.

Przypisy:

(1) Ps. 115, 16-17. (2) Rzym. 7, 23. (3) Rzym. 7, 24. (4) Ps. 118, 71. (5) Mt. 25, 13. (6) Mt. 11, 12; por. Mt. 7, 14.



WSPÓŁŻYCIE Z BOGIEM

ROZMYŚLANIA O ŻYCIU WEWNĘTRZNYM NA WSZYSTKIE DNI ROKU

O. GABRIEL OD ŚW. MARII MAGDALENY OCD

Profesor teologii życia wewnętrznego na Fakultecie Teologicznym Karmelitów Bosych w Rzymie

MARYJA POŚREDNICZKA

OBECNOŚĆ BOŻA. – O Maryjo, jak Jezus chciał przyjść do nas przez Ciebie, tak spraw, abym ja mógł iść do Niego przez Ciebie.

Rozważanie

1. Kościół uczy nas wzywać Maryję jako "*Pośredniczkę wszystkich łask*". Ten tytuł jest w pewnym znaczeniu streszczeniem tego, czym jest dla nas Matka Boża w odniesieniu do umiłowanego Syna swego. Pośredniczką łaski, Matką miłosierdzia, szafarką wszystkich łask, które Jezus nam wysłużył. "Dzięki łączności swojej w boleściach i zjednoczeniu z wolą Chrystusa, Maryja – poucza św. Pius X – zasłużyła sobie na to, że stała się szafarką wszystkich dobrodziejstw, jakie Jezus nabył dla nas swoją Krwią" (*Enc.: Ad diem illum*). Złączona jak najściślej i jak najgłębiej z życiem, dziełem i Męką swego Syna, Maryja współpracowała razem z Nim w naszym Odkupieniu, tak, że łaskę, którą sam Jezus wysłużył nam z tytułu ścisłej sprawiedliwości, Ona wysłużyła nam ją również, choć drugorzędnie i jedynie dzięki stosowności. W ten sposób Maryja otrzymała prawdziwą władzę nad wszystkimi nadprzyrodzonymi skarbami, które nabył Jej Syn. Jak razem z Nim je zgromadziła, tak również razem z Nim je rozdaje. "Można twierdzić – mówi Leon XIII – że według woli Bożej, niczego nie otrzymujemy, co by nie przeszło przez ręce Maryi, i że jak

nikt nie może się zbliżyć do Ojca Wszechmocnego inaczej jak przez Syna, tak też nikt nie może się zbliżyć do Chrystusa inaczej jak przez Jego Matkę" (*Enc.: Octobri mense*). Obok Jezusa i po Nim, jedynym *Pośredniku*, jest więc Maryja Pośredniczką i jak Jezus w niebie ustawicznie wstawia się za nami do Ojca, tak również Maryja razem z Nim przyczynia się za nami, wyjednuje i rozdaje wszystkie łaski, jakich potrzebujemy. Bardzo słusznie Introit Mszy o Maryi Pośredniczce stosuje do Najświętszej Dziewicy to, co św. Paweł mówi o zwracaniu się z ufnością do Chrystusa: "Przystąpmy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę". Tak, po Jezusie, Maryja jest prawdziwie "stolicą łaski" i *wszystko* może nam wyjednać u Syna swego Ona, która jest *Omnipotentia supplex*, wszechmocna w swojej prośbie, jako Matka.

2. Maryja jest Pośredniczką między nami a swoim Synem z dwojakiego powodu: ponieważ *daje* nam Jezusa i *prowadzi* nas do Jezusa. Ewangelia św. często przedstawia nam Ją, jak daje Jezusa ludziom; jest to postawa typowo macierzyńska. Maryja ukazuje Dziecię Jezus ku uczczeniu pasterzom i Trzem Królom, zanosí Jezusa do świątyni i sama podaje Go Symeonowi, w Kanie zaś swoim wstawiennictwem wyjednuje pierwszy cud u Syna. Na Kalwarii bierze na swoje ręce martwe i poranione Ciało umiłowanego Syna, które ofiaruje ludzkości jako okup za jej wybawienie. W Wieczerniku przyzywa pełnię Ducha Świętego na Apostołów, a potem, aż do dnia swej błogosławionej śmierci podtrzymuje modlitwę i matczyną zachętą rodzący się Kościół. Gdzie jest Maryja, tam jest i Jezus. Cała podstawa istnienia Maryi, całe Jej posłannictwo zawiera się w tym: nieść, dawać Jezusa światu i duszom, a z Jezusem dawać również Jego łaskę i dary. Maryja, jak mówi św. Bernard, jest prawdziwie wodociągiem, który dostarcza ludzkości żywej wody łaski, owszem, jeszcze więcej, bo niesie Jezusa, źródło łaski.

Lecz ponadto, Maryja prowadzi ludzi do Jezusa. Ona wskazuje nam drogę do swego Syna i sprawia, że nasze dusze są Mu miłe. Jesteśmy zawsze tymi biednymi dziećmi, nie mogącymi ofiarować Bogu godnych darów. Maryja zaś jest zawsze Matką, która z delikatnością matczyną poprawia, upiększa nasze dary i uczynki, nasze modlitwy i ofiary i swoimi rękoma podaje je Boskiemu Synowi. Lecz Maryja patrzy przede wszystkim na serca nasze i jako prawdziwa nasza Matka pragnie je tak ukształtować, by się podobały Jezusowi. Chce ukształtować w każdym z nas serce czyste, pełne miłości i dobroci, które by było zgodnie z Sercem Jej Syna. Złóżmy więc to serce w ręce Maryi, aby je nappełniła "łaską i prawdą, życiem i cnotą" (*MR.*).

Rozmowa

"Pani moja, święta Matko Boga, pełna łaski, niewyczerpany oceanie boskiej szczodropliwości i łaski. Po Trójcy Świętej, Tyś Panią wszystkich, po Pocieszycielu, Tyś nową Pocieszycielką i obok Pośrednika, Pośredniczką świata całego. Spójrz na moją wiarę

i na pragnienie natchnione mi z nieba. Nie pogardzaj mną, dlatego, że jestem niegodny. Niechaj szpetność moich czynności nie wstrzymuje niezmiernego miłosierdzia Twego, o Matko Boga, nosząca Imię, które przewyższa wszelkie moje pragnienie!" (św. Efreń Syryjczyk).

"O Maryjo, Bóg złożył w Tobie pełnię wszystkich swoich dóbr, aby nam pokazać, że wszelka nadzieja, każda łaska, wszelkie zbawienie może nam przyjść z Twojej hojności. Spraw więc, o Maryjo, abyśmy przez Ciebie mogli przystąpić do Syna, o błogosławiona, któraś znalazła łaskę i dałaś nam życie, Matko zbawienia! Spraw, aby przez Ciebie przyjął nas Ten, który przez Ciebie został nam dany. Oby Twoja czystość bez skazy zmasała w Jego oczach winy naszej złości, Twoja zaś pokora, tak przyjemna Bogu, niech nam wyjedna przebaczenie naszej pychy! Oby Twoja niezmierna miłość pokryła mnóstwo naszych grzechów, a Twoja chwalebna płodność uczyniła owocnymi nasze dobre uczynki.

O Pani, Pośredniczko, Orędowniczko nasza, z Synem Twoim nas pojednaj, Synowi Twojemu nas polecaj, Synowi Twojemu nas okaż. O błogosławiona, dzięki łasce, którą znalazłaś, dzięki przywilejom, jakie wysłużyłaś i miłosierdziu, któreś dała światu, wyjednaj nam, aby Jezus, który przez Ciebie raczył uczestniczyć w naszej słabości i nędzy, również przez Ciebie, uczynił nas uczestnikami swojej chwały i szczęśliwości" (św. Bernard).

O. Gabriel od św. Marii Magdaleny, Profesor teologii życia wewnętrznego na Fakultecie Teolog. Karmelitów Bosych w Rzymie, *Współżycie z Bogiem. Rozmyślenia o życiu wewnętrznym na wszystkie dni roku*, z włoskiego przełożył: O Leonard od Męki Pańskiej, karmelita bosy. Tom I. 1960. WYDAWNICTWO OO. KARMEELITÓW BOSYCH. Kraków, ss. 618-621. (Tytuł oryginału włoskiego: *Intimità divina*).



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Grzesznik nawrócony przez Najświętszą Dziewicę

(Z angielskiego)

Przed kilku laty dawano misję w wiosce X. z niezmiernym powodzeniem. Jeden tylko z mieszkańców wioski, nie brał w niej udziału. Od lat dwudziestu już nie spowiadał się, a wiodąc życie gorszące i niemoralne, stracił – jak to zwykle bywa w podobnych razach –

wiarę. Nieszczęśliwy, wysiłał się na to, by i drugich na podobną drogę pociągnąć – a zwłaszcza, wydawał wielkie sumy pieniężne na złe książki i pisma, aby je rozszerzać.

Ostatniego dnia misji, gdy kapłani już prawie wystarczyć nie mogli – tak była znaczna liczba spowiadających się, przyszedł ów człowiek do jednego z misjonarzy i tonem pełnym bezczelności i lekceważenia, począł mu opowiadać straszne zbrodnie swojego życia. Opowiadanie to trwało około trzech kwadransy. Kapłan słuchał cierpliwie. Grzesznik spostrzegłszy to, rzekł: O! ja wcale nie przyszedłem po to, aby otrzymać rozgrzeszenie. Moim jedynym zamiarem było, pobudzić cię do gniewu; lecz z przykrością wyznaję, iż nie dopiąłem swego celu. "Przyjacielu – odrzekł kapłan – wszak moja cierpliwość zasługuje na to, byś mi jedną wyświadczył łaskę? Oto, czego żądam od ciebie. Często mówiłeś źle o Przenajświętszej Dziewicy. Opowiadałeś wszystkim, kto tylko chciał cię słuchać, iż Ona nie jest niczym więcej, tylko zwykłą, podobną innym niewiastom. Idźże teraz przed Jej ołtarz i powtórz trzy razy następujące zdanie: «O Maryjo, wierzę, iż nie jesteś niczym więcej – tylko zwykłą niewiastą i tyle możesz, co każda inna. Jeśli jest inaczej – okaż mi to»".

W godzinę potem, grzesznik powrócił do konfesjonału. Łzy obficie spływały z jego oczu. Z najwyższą skruchą uczynił teraz prawdziwą spowiedź. A nazajutrz, gdy czcigodny proboszcz owej parafii spostrzegł go u stołu Pańskiego, był tak słodko zdziwiony i wzruszony, iż musiał obrócić się do ołtarza, aby ukryć łzy.

Gdy misje w dniu następnym miano już zakończyć, a kościół i prezbiterium przepełnione były ludem, ujrzano nawróconego grzesznika, który zbliżywszy się do proboszcza, upadł mu do nóg, całując jego ręce i stopy. Drżącym głosem błagał on o przebaczenie swego pasterza i wszystkich, dla których dotąd był zgorszeniem, przyrzekając odtąd inne prowadzić życie. Dotrzymał słowa i nie przestawał dziękować Maryi, Ucieczce grzeszników.

Za Przynajświętszą Maryję. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom I. (Przykłady na maj). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1926, ss. 60-61.



TATUAŻE

Noszenie tatuażu jest znakiem odradzania się pogańskiego rytualistycznego symbolizmu

Ks. KEVIN VAILLANCOURT

Redaktor *The Catholic Voice*

Chociaż wzmianka o tatuażach w *The Catholic Voice* może wydać się odejściem od tematyki zazwyczaj poruszanej na łamach pisma, to jednak wydaje się koniecznym by spojrzeć co nauczanie Kościoła mówi o "sztuce ciała".

W dzisiejszej dobie katolicy nie tylko są poddani presji przyjęcia światowych standardów w tej dziedzinie, lecz co więcej niektórzy z nich (nawet służący do ołtarza) padli ofiarą mody noszenia tatuaży.

Coś o tym trzeba powiedzieć. Chociaż tatuowanie się ma wcale długą historię, istnieje ruch, moda "głównego nurtu" na pokrywanie ciała półtrwałymi większymi lub mniejszymi obrazkami różnego rodzaju.

Dawniej spotykane przeważnie pośród pogańskich szczepów [we wszystkich stronach] świata, tatuaże przywędrowały z ukrytych zakątków dżungli na ciała marynarzy i/lub motocyklowych oraz ulicznych gangów jako symbole ich "męskości".

Tatuaż oznaczał (i nadal oznacza) zmanifestowanie osobistej separacji od jednej normy społecznych obyczajów a faworyzowanie innej – obyczajów, uważanych przez "resztę świata" za mniej cywilizowaną i stosowną.

W ostatnich czasach, tatuaże stały się buntowniczym sposobem "samoekspresji". Śmiali młodzieńcy popisują się nimi, używając "sztuki ciała" za swój "znak" przynależności do ruchów kontrkultury aby odrzucić dawno ustalone cywilizowane wartości moralności i przyzwoitości.

Używając ciała jako tablicy reklamowej dla jakiegoś oburzającego obrazu (zwykle czegoś niemoralnego, albo szatańskiego, lub obu naraz), osoba wytatuowana obwieszcza swoje odrzucenie moralności i społecznych wartości, w których była wychowana, tym samym aprobując bardziej samolubną, bardziej niemoralną, śmielszą formę życia.

Mniej więcej w ostatniej dekadzie, tatuowanie stało się bardziej "modne". "Sztukę ciała", jak to się zwykle nazywa, widzimy na rękach i kostkach gwiazd filmowych, muzyków, mniej zasadniczego sąsiada albo współpracownika, itp.

Nastolatki, które nie dały się uwieść modzie na tatuaż jako symbol buntu, w sobotę wybierają się do centrów handlowych "aby zrobić sobie tatuaż" z tej tylko przyczyny by móc

powiedzieć: "Właśnie [że] chcę mieć tatuaż. To jest zabawne". Tatuowanie stało się bardziej dopuszczalnym w nowoczesnym społeczeństwie, tylko dlatego, że samo noszenie tatuaży staje się coraz bardziej powszechne.

Filozofia utylitaryzmu, która ucieleśnia się w słowach wyrażających nową "moralność": "każdy to robi", zmieniła znaczenie noszenia tatuaży z symbolu pogaństwa i/lub buntu, w znak "zwykłej próżności".

Wśród naszej młodzieży, "zrobienie sobie tatuażu" nie różni się niczym od przekłucia sobie uszów, albo zrobienia sobie bardziej jaskrawego makijażu, mimo tego, że ten styl malowania ciała nie może być tak łatwo usunięty (względnie niskim kosztem) jak niejeden by tego chciał.

Powszechne przyzwolenie nowoczesnego społeczeństwa na tatuowanie się nie oznacza, że czyn taki jest moralnie poprawny, albo, przynajmniej, moralnie obojętny.

Moralność cywilizowanego człowieka (ucieleśniona w arystotelesowskiej etyce naturalnej) nie jest oparta na życzeniach tłumu, ale na poruszeniach intelektu.

Poinformowany przez duszę o naturalnych pragnieniach serca aby oprzeć swoje moralne postępowanie na istnieniu Najwyższej Istoty, etyczny "cywilizowany" człowiek wie i rozumie swoje moralne obowiązki wobec Boga i siebie, nawet zanim dowie się, że ten Bóg przemówił do niego przez Objawienie.

Ludzie są w ten sposób kierowani przez Prawo Naturalne – system moralności i sprawiedliwości, który dobrze służył ludziom, nawet w społeczeństwach pogańskich, aż do tego czasu gdy mogli poznać objawioną wolę Boga i dostosować swoje umysły i życie do tych prawd.

Stosując to do tatuowania, "cywilizowany" człowiek unikał używania tatuaży, być może, po części, z odrazy, ale również dlatego, że wiedział w swoim sercu, że podobnych rzeczy "nie godzi się czynić".

Po otrzymaniu Objawienia, zmysł moralności "cywilizowanego" człowieka wzrósł i, w niektórych przypadkach utwierdził się.

Teraz unikał on tatuaży ponieważ był pewny, że wolą jego Stwórcy nie było to aby miał ciało pomalowane w taki sposób.

Zastosowanie zasad

Moralne nauczanie co do prawowitości noszenia tatuażu wypływa z dwóch źródeł: z Prawa Naturalnego i z Objawienia.

Nie ma znaczenia, że niektórzy (albo nawet większość) odrzucają to co musimy powiedzieć na ten temat, ponieważ ich odrzucenie nie czyni tego mniej prawdziwym.

Nie opieram swojej formacji sumienia na sondażu opinii publicznej, ale na trwałym nauczaniu Boga poprzez Jego Kościół.

Prawo Natury (Naturalne) a legitymizacja noszenia tatuażu: Tezę o niemoralności posiadania tatuażu wykażemy odwołując się po pierwsze do Prawa Natury: prawa, które od urodzenia jest wszczepione w serca wszystkich ludzi i z powodu którego mówi się, że wszyscy po prostu "wiedzą" co jest od nich wymagane aby czynili.

Prawo Naturalne uczy tej ważnej i *fundamentalnej* prawdy: nasze istnienie na tej ziemi nie jest wynikiem czegoś, co zrobiliśmy, ale jedynie skutkiem stworzenia przez Boga.

Z tej nauki (że jesteśmy stworzeniami, nie samo-stworzeni) wnioskujemy, że pierwszym świadomym aktem stworzenia jest być podległym swojemu Stwórcy.

Najwyższym przejawem niewdzięczności i samolubstwa jest aby żyć nie *dla* tego Stwórcy, wybierając, raczej, by żyć głównie dla siebie.

Częścią tego podporządkowania (stworzenia Stwórcy) jest zrozumienie, że człowiek nie jest bezpośrednim właścicielem, tylko zarządcą wszystkich przez Boga stworzonych dzieł na tej ziemi.

Nie zrobiwszy (powoławszy do istnienia z niczego) żadnej z rzeczy wokół niego, człowiek musi używać ich tylko zgodnie z planem i zamiarem Stwórcy.

Ten fakt jest jak najbardziej prawdziwy jeżeli chodzi o nasze ciała. *On nas uczynił, a nie my sami siebie (Ipse fecit nos, et non ipsi nos – Ps. 99, 3)*, mówi Psalmista, ponieważ serce powiedziało mu prawdę tego faktu.

Ponieważ nie stworzyliśmy naszych własnych ciał, nie mamy żadnego ścisłego prawa *posiadania* w stosunku do nich.

Bez tego prawa posiadania, nie możemy czynić naszym ciałom rzeczy, które byłyby sprzeczne z pierwotnym zamierzeniem Stwórcy.

Szpecenie i kaleczenie swojego ciała jest przeciwne Prawu Naturalnemu, ponieważ ten kto dopuszcza się takich czynów narusza podstawową zasadę tego Prawa: *Bóg mnie uczynił*.

Od pierwszej chwili Stworzenia, należeliśmy całkowicie i absolutnie do Boga. Jesteśmy *Jego* własnością i *Jego* sługami. Jesteśmy Mu winni obowiązek troszczenia się o siebie i rozsądne dbanie o nasze własne dobro.

Szpecenie ciała przez użycie tatuaży jest niemoralne, ponieważ tatuaże szpecą własność Boga.

Pogańskie plemiona przez wieki zdobiły swoje ciała w ten [właśnie] sposób, ponieważ zagłuszyli oni Prawo Natury w swoich sercach przez pogańskie rytuały. My nie mamy tej

samej wymówki. Tatuowanie jest też niemoralne z powodu niepotrzebnego narażania naszego zdrowia na szwank przez tę praktykę.

Nawet pobieżnie studiując popularne książki i witryny WWW dotyczące tematu tatuaży, można znaleźć wiele ostrzeżeń o bardzo realnej możliwości niebezpiecznych zakażeń spowodowanych przez nakłuwanie ciała igłą do tatuażu.

Zakażenia takie jak reakcje uczuleniowe na pigmenty, zaostrzenie przebiegu istniejących chorób skóry, szpecące zabliznienia, przenoszenie takich nadzwyczaj zaraźliwych czynników chorobotwórczych przenoszonych przez krew jak zapalenie wątroby B oraz AIDS, kiła, malaria, gruźlica, itd. Wszystkie powyższe dolegliwości są udokumentowane przez specjalistów z dziedziny medycyny jako bardzo *realne* możliwości dla tych, którzy chcą wytatuować swoje ciała.

Tymi chorobami można zarazić się albo przez kontakt z człowiekiem wykonującym tatuaże, albo przez użycie nie wysterylizowanych (albo *niedobrze* wysterylizowanych) igieł, które przenoszą choroby *obecne u osób, na których te igły były wcześniej używane*.

Ponieważ dla naszego własnego osobistego dobra potencjalne niebezpieczeństwo jest dużo większe niż potrzeba tatuowania, dlatego też niemoralnym jest tatuowanie naszych ciał.

Nauki Objawienia co do prawowitości posiadania tatuażu: W Księdze Kapłańskiej (19, 28) czytamy: "*I nad umarłym nie będziecie nacinać ciała waszego, ani znaków żadnych, ani nakłuwać na sobie czynić nie będziecie. Ja [jestem] Pan*".

Znaczenie ciał, nawet ciał umarłych jest zakazane przez wyraźny rozkaz Boga.

Takie znakowanie (tatuowanie) jest zakazane, ponieważ jest pogańskim rytuałem i ponieważ szpeciłoby ciała Wybranych przez Boga ludzi.

Dlatego, tatuowanie jest zakazane przez Pierwsze Przykazanie Boże z powodu jego bezpośredniego związku z pogaństwem i dlatego [również], że szpeci własność Boga.

Tatuowanie jest pogwałceniem piątego Przykazania Bożego z powodu niepotrzebnego niebezpieczeństwa dla życia ludzkiego związanego z barwnikami i igłami.

I w końcu, tatuowanie jest przeciwne Miłości ponieważ jest promowaniem próżności i pychy, głównych grzechów z powodu których Adam i Ewa upadli.

Podsumowanie

Oczywiste jest, że *nie ma żadnego moralnego usprawiedliwienia* dla tatuowania, zwłaszcza jeżeli ktoś służy przy ołtarzu.

Stopień grzeszności (grzech śmiertelny albo powszedni) tego czynu będzie zależeć od wielkości tatuażu, względnego niebezpieczeństwa, na jakie ktoś się wystawia, od wiedzy posiadanej na temat tego co mówi prawo naturalne i objawione w tym względzie, itd.

Częścią naszego apostołstwa jest upewnić się, że nasza rodzina i przyjaciele są świadomi tych nauk, aby ich w przyszłości nie naruszali.

Tatuże są zakazane przez Pierwsze Przykazanie Boże!

Artykuł powyższy po raz pierwszy ukazał się w *The Catholic Voice* z grudnia 2003 r., OLG Press, 3914 N. Lidgerwood St., Spokane, Washington 99201-1731 USA. (www.thecatholicvoice.org)



UTARCZKA DUCHOWA

**CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,
I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

ROZDZIAŁ V

Trwożliwości nie mamy uważać za cnotę

Bardzo upowszechnioną jest ułuda, że trwożliwość, pomieszanie, niepokój jaki uczuwamy po grzechu, przypisujemy cnocie. Ten wewnętrzny, następstwem grzechu będący niepokój, chociaż może połączony jest nieco z żalem, pochodzi on głównie z pychy, z zarozumiałości ukrytej, zbyt dużym zaufaniem siłom własnym spowodowanej. Kiedy zatem człowiek co się sądził być ugruntowanym w cnocie, co pogardał dumnie pokusami, własnym doświadczeniem pozna, że jest słabym, że jest grzesznikiem jak drudzy, zdumiewa się nad swym upadkiem, jakby nad rzeczą nadzwyczajną, i widząc, jak cała jego mniemana cnoty budowa skruszoną została, wpada w niespokój, w rozpacz.

Nie przydarza się to wcale duszom prawdziwie pokornym, wolnym od zarozumiałości, które całkowicie wspierają się na Panu: jeśli upadną, nie zdumiewa ich to wcale, ani wiedzie do rozpacz; bo światło prawdy im wskazuje, że upadek jest skutkiem wrodzonym ich niestałości, ich nędzy.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, s. 15.



WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

WYKŁAD SAKRAMENTÓW KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO

O POKUCIE

UCZEŃ. Następuje teraz czwarty Sakrament, który się zowie Pokutą: Cóż znaczy *Pokuta*?

NAUCZYCIEL. *Pokuta* znaczy trzy rzeczy. *Najprzód*, znaczy pewną cnotę, przez którą człowiek boleje iż zgrzeszył: przeciwnym tej cnotcie występkiem, jest *zatwardzialsć serca*, która jest wtedy, gdy człowiek nie chce pokutować, lecz owszem trwa w grzechu. *Po wtóre*, *Pokuta* znaczy także karę i umartwienie, które człowiek podejmuje dla zadoścuczynienia Bogu za grzechy swoje: i tak, o człowieku który się umartwia bardzo postami lub innymi ostrościami, mówimy, iż czyni wielką pokutę. *Po trzecie*, *Pokuta* znaczy Sakrament ustanowiony przez Chrystusa dla odpuszczenia grzechów tym, którzy po Chrzcie Świątym zgrzeszywszy, a tym samym łaskę utraciwszy, do tej łaski wrócić pragną i mają żal serdeczny za grzechy swoje.

U. Na czym głównie zależy Sakrament Pokuty?

N. Na dwóch rzeczach: *Na spowiedzi grzesznika, i na rozgrzeszeniu [danym przez] Spowiednika.* (Jan. XX, 23). Chrystus bowiem ustanowił Kapłanów sędziami grzechów po Chrzcie Świątym popełnionych, i chce, aby w zastępstwie Jego mieli moc odpuszczania tych grzechów; byle tylko grzesznik szczerze spowiadał się i miał potrzebne usposobienie do otrzymania rozgrzeszenia, to jest żal za grzechy i postanowienie poprawy. To bowiem stanowi Sakrament Pokuty, iż gdy grzesznik widzialnie spowiada się z grzechów swoich, a Kapłan widzialnie wymawia słowa rozgrzeszenia; wówczas Bóg niewidzialnie, za pośrednictwem tych słów Kapłana, uwalnia duszę grzesznika z więzów grzechowych, którymi była związana, wraca jej łaskę swoją, i zwalnia ją z kary piekła, na którą była zasłużyła.

U. Czego potrzeba do przyjęcia Sakramentu Pokuty?

N. Potrzeba trzech rzeczy: *Skruchy, Spowiedzi, i Zadoścuczynienia*: które to trzy rzeczy są trzema częściami Sakramentu Pokuty.

U. Co znaczy *Skrucha*?

N. Skrucha, znaczy to uczucie duszy, przez które twarde serce grzesznika mięknie i w pewnym sposobie kruszy się i rozpada, z żalu iż obraziło Boga. Skrucha zawiera w sobie dwie rzeczy, z których jedna bez drugiej nie wystarcza do Sakramentu Pokuty. Tymi rzeczami są: *Najprzód*, aby grzesznik miał żal szczerzy za wszystkie grzechy po Chrzcie popełnione; a przeto potrzeba iżby dobrze roztrząsał sumienie swoje i wszystkie sprawy swoje, bolejąc nad tym, iż nie żył podług Prawa Bożego: *Po wtóre*, potrzeba iżby miał mocne postanowienie już nie grzeszenia więcej.

U. Co znaczy Spowiedź?

N. Znaczy, iż grzesznik nie ma poprzestawać na skrusze, lecz powinien pójść do nóg Kapłana, jak poszła Magdalena do nóg Chrystusowych, (Łk. VII, 37-48), i wyspowiadać grzechy swoje, z *prawdą*, to jest nie zmniejszając, ani [nie] zwiększając, ani kłamstwa [nie] przymieszając; z *prostotą*, to jest nie usprawiedliwiając się, nie spędzając winy na drugiego, nie mówiąc rzeczy niepotrzebnych, nie używając słów zbytecznych; *zupełnie*, to jest nie pomijając żadnego z popełnionych grzechów, wymieniając liczbę każdego z nich, tudzież okoliczności zmieniające naturę grzechu, a to wszystko o tyle, o ile przy pilnym roztrząśnieniu sumienia swego będzie mógł sobie przypomnieć; na koniec, *ze wstydem i z pokorą*, to jest nie opowiadając grzechów jak się opowiada obojętne zdarzenie jakie, lecz spowiadając się z nich, jako z rzeczy niegodnych Chrześcijanina, za które się wstydzić powinien, i z wielką pokorą prosić o przebaczenie.

U. Co znaczy Zadośćuczynienie?

N. Znaczy, iż potrzeba, ażeby grzesznik miał chęć odbycia pokuty; a przeto, iżby przyjął chętnie pokutę, którą mu Spowiednik nakaze, i żeby ją odbył jak będzie mógł najprędzej; pomnąc na to, iż Bóg czyni mu największą łaskę zwalniając go z zasłużonej kary wiecznej, a poprzestając na karze doczesnej i zbyt małej w stosunku do grzechów.

U. Powiedzcie nam teraz, jakie są owoce Sakramentu Pokuty?

N. Sakrament ten daje nam cztery największe owoce. Pierwszym jest ten o którym powiedzieliśmy, to jest, iż Bóg przebacza nam grzechy po Chrzcie popełnione, i zmienia karę wieczną na karę doczesną, którą odcierpieć mamy w tym życiu lub w Czyśćcu. Drugim owocem jest to, iż wraca nam zasługę dobrych uczynków, którą nabyliśmy w stanie łaski, a którą przez grzech utraciliśmy. Trzecim owocem jest to, iż Sakrament Pokuty uwalnia nas od klątwy, jeśli ta na nas ciążyła: a macie wiedzieć, iż klątwa jest karą najcięższą, która nas pozbawia owocu modlitw Kościoła Świętego, możliwości przyjmowania innych Sakramentów i obcowania z wiernymi, tudzież prawa do pogrzebu w miejscu poświęconym. To uwolnienie od klątwy dzieje się w Sakramencie Pokuty podług władzy jaką ku temu Biskup, a w niektórych razach sam Papież Spowiednikowi udziela. Uwolnienie od klątwy może też być danym i poza Sakramentem Pokuty, za pośrednictwem Przełożonego Duchownego, chociażby nie Kapłana, jeśli ma do tego stosowne upoważnienie. Czwarty i ostatni skutek Sakramentu Pokuty jest ten, iż przywracając do stanu łaski, czyni nas zdolnymi do czerpania ze skarbu Odpustów, otwieranego w Kościele Świętym przez Papieża.

U. Co znaczy Odpust?

N. Odpust jest to szczodroliwość Boża, przez którą Bóg za pośrednictwem Namiestnika Chrystusowego, Papieża, udziela wiernym Chrystusowym odpuszczenia, w całości lub w części, kary doczesnej, którą winni byli ponieść, na tym świecie lub w Czystcu, za grzechy swoje.

U. Czego potrzeba do dostąpienia Odpustu?

*N. Najprzód, potrzeba być w stanie łaski; to jest bez grzechu śmiertelnego; a więc potrzeba się spowiadać jeśli się jest w tym grzechu: *Po wtóre*, potrzeba dopełnić wszystkich warunków oznaczonych przez Ojca Świętego w nadaniu Odpustu, którego dostąpić pragniemy.*

U. Jak często potrzeba przyjmować Sakrament Pokuty?

N. Kościół nakazuje, aby każdy spowiadał się przynajmniej raz w rok: nadto należy spowiadać się ilekroć chcemy przystępować do Komunii Świętej a czujemy się w grzechu śmiertelnym: a także winniśmy się spowiadać w niebezpieczeństwie śmierci, i w każdym zdarzeniu, w którym by zagrażało niebezpieczeństwo śmierci. Lecz oprócz tego obowiązku, bardzo zbawienną jest rzeczą spowiadać się często i utrzymywać sumienie w pożądanej czystości. Pamiętajmy i na to, iż kto się spowiada rzadko, trudno aby spowiadał się dobrze.

*U. Jeszcze mamy was zapytać o *Zadośćuczynieniu*: jakie są uczynki dobre i miłe Bogu, które by można ofiarować na zadośćuczynienie za grzechy nasze?*

*N. Wszystkie te uczynki odnoszą się do trzech, którymi są, *Modlitwa, Post i Jałmużna*, a o których Anioł Rafael nauczył Tobiasza. (Tob. XII, 8). Człowiek bowiem mając duszę, ciało i rzeczy zewnętrzne, przez Modlitwę, ofiaruje Bogu dobra duszy swojej; przez Post, dobra ciała swojego; a przez Jałmużnę, zewnętrzne dobra swoje. *Do modlitwy*, należy także słuchanie Mszy Świętej, tudzież wszelkie ćwiczenie duchowne. Przez *post*, rozumieją się także wszelkie umartwienia ciała, jako to włosiennica, biczowanie się, sypianie na gołej ziemi, pielgrzymki, itp. Przez *jałmużnę*, rozumie się także wszelki miłosierny uczynek i wszelka posługa czyniona bliźniemu dla miłości Boga.*

*U. Co stanowi *post właściwy*?*

*N. W *poście właściwym* są trzy rzeczy do zachowania. 1. Jeść tylko raz na dzień, 2. nie pierwej jak o południu, 3. nie używać ani mięsa, ani jaj, ani mleczywa. Post ten stosownie do potrzeb miejscowych, mniej lub więcej łagodzą Biskupi, o czym każdy u Proboszcza lub u Spowiednika objaśnić się może.*

U. Czy lepiej jest zadośćuczynić za grzechy nasze dobrymi uczynkami o których powiedzieliście, czy też lepiej jest dostępować Odpustów?

N. Lepiej jest pełnić uczynki dobre; bo przez Odpusty zyskujemy tylko odpuszczenie należnej kary, a zaś przez dobre uczynki, czyni się zadość za tę karę, a nadto, zarabia się na żywot wieczny. Lecz najlepiej jest używać tego obojga, to jest czynić zadość za grzechy nasze ile możliwości przez uczynki dobre, a przy tym dostępować Odpustów.

Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!